Nr 262. Kraków, Czwartek 14 Listopada 1889. Rocznik XLII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika przy Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się z opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 46); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem od 15 listopada do 31 grudnia 1889 r. . . . złr. 3·75
od 15 listopada do 31 marca 1890 „ 9·—

☞ **Z dniem 15 listopada rozpocznie się we felietonie druk zapowiedzianej powieści Henryka Sienkiewicza p. t.: „Bez dogmatu."**

Przegląd Polityczny.

Kraków 13 listopada.

Wczoraj zamknięty został sejm morawski, a przeto dotąd ukończył już swą sesyę sejmy: morawski, bukowiński i vorarlberski. Do 23 b. m. ma być zamkniętą także sesya wszystkich innych sejmów krajowych.

W sejmie czeskim wnieśli wczoraj Młodoczesi projekt do ustawy względem zmiany krajowej ordynacyi wyborczej z r. 1861, która, zdaniem wnioskodawców, jest krzyczącem naruszeniem sprawiedliwości i ukróceniem naturalnej większości sejmowej. Wnioskodawcy żądają równocześnie zniesienia § 54 ustawy z roku 1874 z tego powodu, aby na przyszłość zmiana ordynacyi krajowej mogła być uchwaloną zwyczajną większością głosów, podczas gdy dotychczas zmiana ta mogła być dokonaną tylko w obecności ³/₄ wszystkich posłów i to większością ³/₄ głosów. Wniosek Młodoczechów ma być przekazany komisyi z 15 członków, do której każda kurya wybierze po 5 członków.

Zjazdy monarchów w Monzy i w Insbrucku, tudzież mowa Salisburego zajmują w tej chwili główną uwagę prasy europejskiej. Przeważna część dzienników zgadza się w poczytywaniu ich za bardzo znaczący symptom pokojowy. Podnoszą mianowicie, że krótki wstęp mowy Salisburego o obecnej sytuacyi tchnie, w porównaniu z enuncyacyą w przeszłorocznej mowie jego, daleko większą ufnością w możność utrzymania pokoju. W przeszłym roku rzucił Salisbury w mowie swej pytanie zdradzające pewne zwątpienie, „na czem się skończyć mają zbrojenia, do których i Anglia czuje się spowodowaną?" i dodał tylko, że i wobec tak ponurych widoków nie traci nadziei w możność utrzymania pokoju, dziś zaś krótkiemi, ale stanowczemi słowy zaznacza ufność swą, że pokój naruszonym nie będzie.

Z pewną podejrzliwością natomiast o skryte jakieś zamiary spogląda znaczna część dzienników europejskich na podróż carewicza do Cetynii, choć ją akt chrztu młodego księcia czarnogórskiego usprawiedliwiać się zdaje i na jednoczesne zabiegi Piotra Karadżordżewicza, ofiarującego znaczne sumy na fakultet medyczny i do funduszu inwalidów w Belgradzie, aby się wkraść w łaskę Serbów.

W Paryżu na zebraniu republikanów padła w głosowaniu próbnem większość głosów na Floqueta, jako kandydata na prezesa Izby, on też niezawodnie wybranym zostanie.

Bulanżyści zaniechali demonstracyi, która miała mieć znaczenie protestacyi przeciw unieważnieniu przez władze administracyjne wyboru Boulangera w okręgu wyborczym Montmartre, a powołaniu do Izby Joffrina, wybranego przez mniejszość wyborców; Boulanger zaś ogłosił manifest, potępiający obecny parlamentaryzm i zapowiadający w niezadługim czasie zwycięstwo tych, którzy dążą do rewizyi konstytucyi. Manifest ten słabe tylko wywrze wrażenie na społeczność francuską.

W Paryżu obiegały wieści, że Boulanger opuścił Jersey, w celu udania się do Paryża, ażeby stanąć na czele demonstrantów i upomnieć się osobiście o swe prawa, przez wybór w Montmartre zyskane; w kołach parlamentarnych nie przypuszczano jednak, aby się chciał chwycić tak awanturniczego kroku, tem bardziej, że wobec poczynionych przez policyę przygotowań aresztowanoby go jeszcze przed przybyciem do Paryża.

W Izbie greckiej wniósł, jak nam już doniósł telegram wczorajszy, poseł Delyannis interpelacyę w sprawie kreteńskiej. Krytykował on notę wysłaną przez rząd grecki do mocarstw, którą w swoim czasie ogłosiły dzienniki, podnosił zawarte w niej sprzeczności i utrzymywał, że Porta nie jest w stanie przywrócić porządku na Krecie. Interpelant zakończył swą przemowę zaczepieniem Trikupisa o to, że zakazał wywozu broni i amunicyi do Krety i oświadczył, że brak należytej obrony interesów heleńskich ze strony rządu zmusza opozycyę do zabrania głosu w tej sprawie.

Minister Trikupis odpowiedział, że rząd nie zakazał bezwzględnie wywozu broni i amunicyi, zakazał tylko wywożenia broni i amunicyi, będącej własnością państwa. Rząd heleński powinien być uważanym za jedynego sędziego kompetentnego w sprawach obchodzących helenizm na Wschodzie. On bowiem tylko może ocenić należycie z czem i w jakiej porze odezwać się można. Trikupis przyznał dalej, że zalecał i zaleca dotąd Kreteńczykom, aby się kierowali umiarkowaniem, bo wobec chwilowej sytuacyi europejskiej czego innego doradzać im nie może. Z podobnych względów działa też i Turcya z umiarkowaniem.

Kilkodniowe rozprawy nad ustawą o pisarzach gminnych i wynik głosowania napełnił radością pisma opozycyjne, które już głoszą „rozpadnięcie się Koła konserwatywnego jak beczki, z której spadły obręcze," zwycięztwo „niezawisłych nad rządowcami" i t. p.

Powodów do tej radości i tryumfów organów lewicy nie widzimy wcale, pochodzą one chyba z tego, że Sejm znalazł się w położeniu uchwalenia ustawy, o której skutku z góry miał wątpliwości.

Nie podzielając tej taktyki, stwierdzić musimy z przebiegu rozpraw dwa fakta: najpierw, że w przemówieniach posłów z Koła konserwatywnego nie było różnic zasadniczych i że rozdział przy głosowaniu dotyczył kwestyi formy nie zaś treści, a myliłby się ten bardzo, ktoby posłów z Koła konserwatywnego głosujących za ustawą, a przeciw wnioskowi p. Ludwika Wodzickiego, zaliczył do odcienia zbliżonego do lewicy.

Zdaniem naszem o wiele właściwszem było to wyjście, jakie p. Wodzicki wskazywał, nietylko dlatego, że omijało szkopuł przez komisarza rządowego wskazany, ale że znacznie modyfikowało doniosłość proponowanej zmiany. Dlatego słuszność mieli ci posłowie, którzy do końca przy rezolucyi p. Wodzickiego obstawali. Ubolewać atoli musimy, iż dyskusyę przerzucono na niewłaściwe pole obrony i apologii autonomii, na czem wielce ucierpiał przedmiotowy rozbiór samejże proponowanej ustawy, która zdaniem naszem jest krokiem wstecznym w rozwoju samorządu gminy, łataniną dzisiejszego *status quo*. Już w przeszłym roku występowaliśmy przeciw projektowi ustawy, którąby wiodła jedynie do autonomii dla pisarzy gminnych i stawiała ich po nad ustrojem samejże gminy.

Za tym projektem oświadczyła się wprawdzie ankieta, która niedawno we Lwowie się odbyła, ale tylko jako za jednym ze szczegółów ogólnej reformy odkładanej ustawicznie *ad calendas graecas*. Główny cel i cała doniosłość t. z. ankiet polega nie na szeregu rezolucyi lecz na wszechstronnem zbadaniu i omówieniu kwestyi — to też prawodawca nietyle z uchwałami, ile z materyałem obrad ankiety rachować się winien — a jeśli gdzie, to tutaj głosy powinny się ważyć, nie liczyć, podobnie jak w naukowych i teoretycznych zebraniach lub w literaturze i nauce, gdzie jedno gruntowne dzieło znaczy więcej niż kilkanaście powierzchownych rozpraw.

Żądanie naprawy obecnych stosunków co do pisarzy gminnych w Galicyi jest słusznem, ale czy sposób tej naprawy w przeszłorocznym i tegorocznym projekcie ustawy właściwy, czy jest zgodny z wymaganiami teoryi naukowej i z doświadczeniem praktyki administracyjnej? Czy ta droga prowadzi do celu, do rozwoju prawdziwego samorządu gminy, która zostawia gminę nieudolną i wadliwą, a podnosi tylko po nad nią wpływ i stanowisko pisarzy gminnych? Wobec nieudolnego wójta i nieoświeconej, nieporadnej Rady gminnej zdolniejszy i sprytny pisarz staje się panem położenia, przeważnym czynnikiem — czy bezpiecznie na nim całą budowę opierać? Doświadczeń, przykładów mamy bardzo wiele, przeważnie ujemnych. Pisarz gminny staje się często pisarzem pokątnym, ajentem, rzecznikiem i faktorem, a bywa w czasach i państwach despotycznych i policyjnych donosicielem lub szpiegiem. Wiemy, jaką odgrywa rolę blisko nas za kordonem, gdzie służy za narzędzie rusyfikacyi i jątrzenia ludu przeciw wyższym warstwom społeczeństwa polskiego. Wszędzie też, gdzie samorząd gminny na zdrowych i pełnych oparty podstawach — tam pisarz jest podporządkowany pod wpływ naczelnika i Rady gminnej. Im większe jest znaczenie wójta lub mera, tem mniejsze znaczenie pisarza. Zawsze też łatwiej o dobrego wójta niż o dobrego pisarza, choćby wyżej kwalifikowanego i egzaminowanego, bo wójt wychodzi z wyboru współwłościan, w gminie się urodził i posiada kawałek ziemi, bo jest odpowiedzialny wobec wyższej władzy, a urząd swój piastuje jako godność społeczną. Pisarz zaś jest to indywiduum, które z braku innego zarobku podejmuje się tych funkcyj, zdobywać musi dopiero wpływ i stanowisko i dlatego wydaje tyle złych, jak to wspominano w dyskusyi typy Zołzykiewiczów.

Dlaczego Sejm galicyjski w sprawie reformy gminnej idzie na przekór teoryi naukowej oraz doświadczeń innych krajów, a także własnych? Dlaczego, gdy tak często i głośno brzmi hasło autonomii — myśl rozszerzenia i utwierdzenia ustroju gminy zawsze odrzucana jako przedwczesna, a natomiast skłania się do takich zmian nieorganicznych lecz mechanicznych? Dlaczego, gdy nietylko na lewicy ale i wśród konserwatystów podnoszą się zdania, że chłop nasz uczynił postępy i jest jakoby nawet w Sejmie potrzebny — zdania, których my nie podzielamy — na urzędzie wójtowskim i w Radzie gminnej miałby być tak nieudolnym, że mu trzeba dać kierownika w egzaminowanym i drożej płatnym pisarzu gminnym? Może nieświadomie dla wielu, ale w tak pojętej reformie czy nie odbija się ta dążność, aby jak najliczniej rozrzucić pionierów liberalizmu i jak najszerzej rozciągnąć sieć półinteligencyi po wsiach, aby tym sposobem ubezwładnić zdrowy rozum chłopski i ludowy instynkt konserwatywny? — Zaiste pragniemy rozwoju stanu trzeciego, lecz na polach samodzielnej produkcyjnej pracy, w rzemiosłach, handlu, przemyśle — natomiast będziemy zawsze przeciwnikami sztucznego mnożenia niższej biurokracyi, w tej lub innej formie, żyjącej z wyzyskiwania ludu. Dążeniem obecnej chwili jest mnożenie płatnych posad z patentami i egzaminami dla większej powagi i wpływu, ale żyjących wygodnie na koszt warstw pracujących.

Ażeby złemu w gminach zaradzić, zamiast podniesienia ustroju gminnego, jak się tego domaga nauka i praktyka — nowa ustawa stara się o pozyskanie ukwalifikowanych egzaminowanych pisarzy — a ponieważ obecna gmina jest zanadto uboga i mała, aby utrzymać dla siebie wyłącznie jednego pisarza drożej płatnego — przeto dopuszcza legalnie, aby był jeden pisarz na kilka lub kilkanaście gmin. Zbliżamy się więc w ten sposób do gminy zbiorowej, ale nie w duchu autonomicznym, jeno biurokratycznym, przypominającym czasy mandataryuszów tak smutnego wspomnienia.

Byłaby to zaiste dziwna anomalia, tworząca nowe okręgi administracyjne, niepołączone siecią organiczną, ale tylko osobą funkcyonaryusza z patentem, lecz bez odpowiedzialności, którąby podzielał przy wójtach na podrzędne zepchniętych stanowisko. — Reforma w tym kierunku jest tak wsteczną, tak antiautonomiczną, tak przeciwną pojęciom prawnym, że można całe biblioteki przeszukać, szeroko kraje objechać — a nigdzie podobnej recepty z higieny prawa publicznego nie spotkać.

Bywa to wprawdzie dziś, że kilka biednych gmin utrzymuje jednego pisarza — ale jest to stan anormalny, niezatwierdzony prawnie, cierpiany tylko wbrew ustawom.

Niektórzy autorowie francuscy, chcąc zapobiedz szkodliwości pisarzy gminnych, doradzają, aby ich było kilku w gminie, a w ten sposób ich wpływ się rozdzieli i osłabi. Z tego wypływa dla nas wniosek, że gminę trzeba wzmocnić, rozwinąć, rozszerzyć — a nie narzucać jednego funkcyonaryusza całemu okręgowi.

Nie chcemy dotykać kwestyi politycznej, sztucznie ona tylko została wprowadzoną w dyskusyą. Sądzimy, że słowu Namiestnika każdy rozsądny człowiek da wiarę, iż nie było i niema zamiaru jakiegokolwiek upośledzenia autonomii ze strony rządu. Co do nas, wyznamy szczerze, że myśl emancypacyi pisarzy gminnych po nad wójtów i Radę gminną wydaje nam się tak niepokojącą, iż dla ich kontroli nie wystarczałby nadzór prezesów Rad powiatowych, aby uchronić gminy od nadużyć pisarzy.

Lecz smutno, że to słowo autonomia przypomina nam się tylko wtenczas, gdy przemawiamy wobec reprezentanta rządu, że walcząc o obronę tej zasady, gdy ona nie jest zagrożoną, mógł Sejm uchwalać ustawę, która prowadziłaby wprost do grobu autonomią gminną.

Sejm krajowy.

Na wczorajszem posiedzeniu załatwił Sejm kilka sprawozdań komisyi prawniczej, tyczących się zmian terytoryalnych. A mianowicie zgodnie z wnioskami komisyi Sejm uchwalił:

I. Sejm udziela rządowi opinii, iż pożytecznem będzie ustanowienie w granicach starostwa ropczyckiego trzeciego sądu powiatowego z siedzibą w Wielopolu.

II. Nad petycyą gminy i obszaru dworskiego w Pstrągowej, o wyłączenie tej miejscowości z okręgu sądu powiatowego i starostwa w Ropczycach i sądu obwodowego w Tarnowie, a przydzielenie do okręgu sądu powiatowego w Strzyżowie, starostwa i sądu obwodowego w Rzeszowie, przeszedł Sejm na razie do porządku dziennego.

Kometa.

(Dokończenie).

Przechodziło lato. Burzliwe było, szerokiemi łunami błyskawic świecące; gradem sypało, gromami biło, wichurą okręcało lasy. A po nawałnicach przystępowały skwarne, duszne, dławiące, znojne; co żyło dyszało ogniem... Stary czuj duch, jak ten żóraw, co na jednej nodze na gnieździe stoi, a w drugiej kamyk trzyma, nasłuchiwał wpół trwożny, wpół radosny, grzechotu gradów, wilczych zawodzeń wichury i trzasku piorunów. Głosy nieba i ziemi miały dla niego jakieś szczególne, podbudzające znaczenie.

— Troje zorze — mawiał — muszą na niebie rankiem stać, kiedy taki czas nawalny... Tylko, że ludzie nie widzą tego... o!...

I podnosił wyschłe palce ponad głowę, coraz niżej opadającą mu na pierś zaklęsłą i patrzył w ziemię surowym, wpół martwym wzrokiem swych białawych źrenic, których promień gasnący coraz szczuplejsze zakreślał kolisko. — Aż i lato przeszło, uciszyły się burze i słodka, złota jesień rozciągnęła nad ziemią przejrzyste błękity.

Stary ciszy tej zrozumieć nie mógł; kręcił głową, mruczał, wzdychał i w coraz dłuższą, głębszą popadał zadumę.

Troje zorze skompromitowały się bez ratunku w jego mniemaniu, a kiedy bawiący się w politykę krawiec nadmienił coś raz o wpływach atmosferycznych na bieg wypadków, stary machnął ręką w sposób niemal że lekceważący i rzekł:

— Phi! że tam kogo nagniotek strzyknie, to jeszcze nie racya. Do wielkich rzeczy, wielkich znaków trzeba... o! wielkich znaków!...

Ta myśl spać mu nie dała noc całą. Przewracał się na tapczanie swoim z boku na bok, to stękając, to kombinując coś sobie, a ledwie obrzasło na wschodzie, już kijem swoim po izdebce stukał, już kapotę czyścił, już godzinki szeptał.

Wyszedł wreszcie i pustemi jeszcze ulicami ku mostowi się zwrócił. Cicho było w powietrzu; ranny, wilgotny tuman rozpływał się w lekkie, srebrniejące po zrębach obłoczki. Wisła toczyła bez szmeru mętne swoje wody. Przystanął stary na moście, tchnął silniej raz i drugi, a że chłód ranny do suchych jego przebierał się kości, zapiął szczelnie kapotę i sporym krokiem ruszył wprost przed siebie.

Niełatwa to była droga. W ostatnich czasach chodzić jakoś nie mógł, nogi mu się zastały, jak mówił.

A potem ta mgła biaława, która mu się na oczach kładła coraz gęstsza. Kijem sobie drogi szukać musiał, a i odpoczywać potrosze.

Koło dziesiątej już było, kiedy się z ławki w alejach ujazdowskich podniósł i w stronę obserwatoryum ruszył.

— Nie wolno tu! — krzyknął stróż, gdy stary, przez dziedziniec się przebrawszy, do drzwi gmachu podszedł.

Przypodniósł nieco głowę zagabnięty i coś mówić chciał, kiedy jeden z młodych pomocników po schodach zbiegł i natknął się na niego.

— A czego to? — przemówił

Stary uchylił magierki.

— Mam ja to tu interes jeden ważny — odrzekł — ale nie wiem, do kogo się udać.

— No! — zawołał wesoło chłopiec — z profesorem to się zobaczyć będzie trudno... zajęty...

Stary potrząsł głową.

— Ośmdziesiąt i sześć lat mam — przemówił — z Pragi przyszedłem... Profesor z chłopcem moim w szkołach był razem.

Młodzieniec spojrzał uważniej, a że jakoś dziwnie lekko mu dziś w duszy, zawrócił pędem na schody i po chwili, zbiegając jak burza, zawołał:

— No, zbieraj pan nogi! Profesor przyjmie pana. Kawę pije.

Zebrał stary nogi i na schody gramolić się począł.

— O cóż to panu chodzi? — zapytał profesor po pierwszem powitaniu i przypomnieniu koleżeństwa z synem.

Stary zawahał się, pomilczał mało, aż stuknąwszy na znak determinacyi kijem, rzekł:

— Mnie panie chodzi o to, czy ja łżę, czy ja prawdę gadam, kiedy ludziskom mówię: Nie zginęła! Ośmdziesiąt i sześć lat mam panie, sierota jestem stary, do grobu się chylący, a z Pragi pieszom tu przyszedł.

Przewędrowałem ja drogi takie, co to z nich powrotu niema, i takie mogiły widział, co w niebo same szły, i lasy grające słyszałem, i krzyczące pola, i ognie, i dymy takie, co od nich ludzie ślepną.

Żółć mnie nakarmiła własna i piołun cmentarny, i wody mętnej napiłem się dość, jako ten kruk nocny...

Dwóch synów miałem — Ot!

Wioska w Oszmiańskiem była... ot!

Machnął po dwakroć ręką i zamilkł na chwilę.

— Albo, pan myśli, że mi żal jest tego? Nie jest mi tego żal! Tylko chciałbym wiedzieć, jak to tam zapisano na niebie. Jaki to tam boży czas idzie? Jaka godzina boża? Jużbym to ja i sam wypatrzył, tylko że mi coś oczy zasłania, a i grzbietu sprostować trudno, bo mi jakowaś cierpota w krzyże wlazła...

Znów zamilkł i patrzał przed siebie szeroko otwartą białawą źrenicą.

Profesor przysunął się ze stołkiem.

— Więc czego pan właściwie chce? — zapytał.

— Ja chciałbym prosić łaski pana — odrzekł stary — czy nie możnaby przez szkła wymiarkować, że to sposoby na to uczeni ludzie mają, kiedy też przyjdzie... — kometa!

Głos jego przyciszył się nagle, a wyraz „kometa" padł szeptem niemal.

Dźwignął przytem głowę tak, że bielejące oczy jego uderzyły wielkiem, surowem spojrzeniem w samą pierś profesora.

Ten cofnął się i odsunął stołek.

— Kometa?.. — rzekł. — No, nie jest to znów nic tak szczególnego... Ostatnią kometę mieliśmy w roku...

— Co! — przerwał stary — lata czekać trzeba, lata całe?... Ale mnie, panie, ośmdziesiąty siódmy kończy się na Chrzciciela Jana... Ja nie mam czasu czekać, panie! Ja stary... bardzo stary!... Opłatka nie doczekam może... Ja nie mogę czekać — panie! Bóg świadkiem moim, jako nie mogę...

Trząsł ręką i głową, aż mu kosmyki białych włosów na szerokie czoło spadły.

— No, dobrze proszę pana — rzekł astronom — ja to panu mogę obliczyć, owszem, tylko na co to panu?

— Na co mnie to? Mój panie!... A na co mnie to słońce, albo ta woda, albo ta ziemia co mnie nosi, albo to powietrze? Żywioły boże są, dla wszelkiej duszy żywiącej potrzebne, a tak co? Śmierć i ciemność i zaduszenie i stłumienie wieczne!... A ja mówię, że jeszcze piąty żywioł jest, bez którego też śmierć, i ciemność i stłumienie. — Ot dlaczego ja się pytam, ot do czego mi to potrzebne!

Zamilkł i otarł ręką pot z wielkiego czoła.

— Współczuję bardzo z panem — rzekł profesor — pan istotnie zdajesz się cierpiącym. — Owszem, owszem. Pan mi zostawi swój adres, a ja tam zrobię świeże obliczenie i o rezultacie zawiadomię pana. — Owszem, owszem!

Podniósł się, nie miał czasu.

Stary powstał także, dziękując.

O synu coś mówił jeszcze, o jego szkolnych czasach, ale profesor nie słuchał go prawie, powtarzając machinalnie: owszem, owszem, owszem!

Zmrok już był, kiedy się stary do stancyjki na Pragę dowlókł. Dwa dni przeleżał po tej wycieczce na swoim tapczanie, ale się nie skarżył, pełen cichego rozradowania w sobie, ożywiony wielką nadzieją.

— Nie wypuszczaj sługi twego, Panie — szeptał, aż oczy moje oglądają zbawienie twoje...

Lecz oczy jego coraz mniej oglądać mogły.

Gasły one z dnia na dzień po iskrze światła, po promyku jasności dziennej, jak zdźble siły. — Gdy zima przyszła, stary kija z rąk nie wypuszczał, z izdebki swojej mało się wychylał, nie postrzegając wśród znanych sobie czterech ścian wzmagania się ślepoty.

Myśl jego zresztą, w jednym wytężona kierunku, z trudnością odwracała się od przedmiotu, który ją całą zajmował. Dnie i tygodnie mijały, a stary precz czekał na wieści z obserwatoryum. Nie było ich jednak.

— Waryat jakiś — powiedział sobie profesor po owej wizycie — i wkrótce o niej zapomniał. Tyle miał rzeczy ważnych na swej głowie!

Tak przeszła zima, a przed dworkiem krawca znów się rozwinęła czeremcha.

Stary już od miesiąca może smutny był jakiś, zgnębiony. Stołek, po który sięgał, oddalać się od niego zdawał; ściany izdebki tak się zeszły, skurczyły, że co i raz, to się o nie trącił; szyby też w okienku mgłą jakąś zaszły i nie przepuszczały tyle, co wpierw, światła. Nawet guziki u kapoty tak się poplątały, że ich drżąca jego ręka znaleźć odrazu nie mogła. A i z tem się jakoś pomiarkować nie mógł, że już by w kwietniu znacznie dłuższe dnie być powinny, a tu ledwo godzina od południa, już mu się ciemno robi przed oczyma. Dziwnie wczesne zmierzchy padają tej wiosny! A w miarę jak coraz głębsze cienie napełniały izdebkę jego, stary dłużej siadywał przed dworkiem, chcąc sobie dnia przysporzyć, jeśli tylko pogoda sprzyjała.

Ale i tu zachodziły niewytłumaczone zmiany. Czeremcha, która jeszcze zeszłej wiosny śliczną była okryta zielenią, tego roku miała szare jakieś liście, i przelaszczki, które dzieci krawca z miasta przynosiły, też były szare, i trawa szara, i nawet własna jego chustka bawełniana, która — wybornie to pamięta — na jesień jeszcze była czerwona, też się jakaś szara zrobiła.

Jednego dnia, że to pogoda była cicha, cudna, zasiedział się przed progiem dłużej, niż zazwyczaj. Ciepły wiatr tchnął od zachodu, żaby rechtały w niedalekim stawku, trawy parły się między brukiem do światła, do życia. Staremu zaduma jakaś na duszę padła, oparł ręce złożone na kiju, brodę na ręce spuścił, oczy przymknął.

Naraz roztworzyły się przy nim drzwi z trzaskiem, a przez nie wylatujący bez czapki na ulicę chłopak wrzasnął:

— Kometa! kometa!

Drgnął stary i uczuł nagle, że mu wielki ogień przez krzyże przeleciał i w mózgu pękł, jak raca.

Zerwał się z siedzenia, kij puścił, roztworzył ramiona i rozprostował się w całej dużości swojej.

— Gdzie? gdzie? — krzyknął dziwnie silnym głosem.

— Tu! tu nad panem, o! przed samym panowym nosem! — wrzasnął chłopak. — O! miotlisko jakie!

Przez grzbiet starego nowa iskra piorunem przeszła; podniósł ręce, rozkrzyżował, oblicze w niebo podał; wiatr zachodni, z obłoków gdzieś płynący, rozwiał mu włosy siwe na wzniesionej głowie.

— Kometa! kometa! — krzyczały tymczasem zmieszane głosy ludzkie to bliżej, to dalej.

Szerzej tedy jeszcze otworzył stary zbielałe źrenice, wytężył je, duszę w nie przelał i ogromnem spojrzeniem obrzucił cały strop niebieski.

Ale nad nim i dokoła niego rozciągała się wielka, wielka ciemność.

Był ślepym.

Marya Konopnicka.

III. Sejm udziela rządowi opinii, iż pożytecznem będzie dla mieszkańców, ażeby gminy i obszary dworskie Radziszów i Jurczyce z okręgu sądu powiatowego i starostwa w Myślenicach wyłączone, a do okręgu sądu powiatowego w Skawinie i starostwa w Wieliczce przyłączone zostały.

IV. Petycyę gmin i obszarów dworskich Wilamowice, Dankowice itd. o utworzenie nowego sądu powiatowego w Wilamowicach, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania.

V. Sejm, ponawiając uchwały swoje z dnia 29 maja 1875 r. i z 25go września 1882 r. udziela rządowi opinii, iż dla dobra mieszkańców gminy i obszarów dworskich Domażyr, Zielów i Żorniska, pożytecznem będzie ich wyłączenie z okręgu starostwa w Gródku i sądu powiatowego w Janowie, a przydzielenie do okręgu starostwa i m. d. sądu powiatowego we Lwowie.

VI. Petycyę gmin Krystynopol i innych o utworzenie w granicach starostwa sokalskiego nowego sądu powiatowego w Krystynopolu, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania.

VII. Sejm udzielił rządowi opinii, iż pożytecznem będzie utworzenie w granicach starostwa złoczowskiego czwartego sądu powiatowego w Pomorzanach.

Zgodnie z wnioskami komisyi drogowej, przedstawionemi przez posła Władysława Koziebrodzkiego, odstąpił Sejm Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia petycyę kolbuszowskiej Rady powiatowej o subwencyę na budowę drogi kolbuszowsko-sokalskiej na r. 1890, a Radzie gminnej m. Sokołowa przedłużył spłatę kwoty 800 złr. do końca roku 1892.

Poseł Adam Jędrzejowicz przedłożył sprawozdanie komisyi administracyjnej o potrzebie wydania jednolitej ustawy łowieckiej, a Izba uchwaliła:

Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o potrzebie wydania jednolitej ustawy łowieckiej.

Sejm oświadcza Rządowi swoje zdanie, że uznaje za potrzebne wydanie dla naszego kraju jednolitej ustawy łowieckiej, obejmującej całość przedmiotu.

Poseł Pilat przedłożył sprawozdanie komisyi administracyjnej, zakończone następującemi wnioskami: I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału o zarządzie funduszem pożyczkowym na budowę koszar dla wojska. II. Upoważnia Wydział, aby w wypadkach zasługujących na uwzględnienie przedstawiał Sejmowi wnioski co do przedłużenia terminu spłaty pożyczek na budowę koszar. III. Przechodzi do porządku dziennego nad żądaniami petycyi wiecu delegatów miast o podwyższenie funduszu pożyczkowego na budowę koszar do dwóch milionów złr. i o wydanie ustawy o rozkładzie ciężaru kwaterunkowego na cały kraj, oraz nad petycyą miasta Stanisławowa, zawierającą takie same żądanie. IV. Petycye miast Jaworowa i Łańcuta o pożyczki na budowę koszar odstępuje się Wydziałowi do możliwego uwzględnienia.

Poseł Dworski po długim wywodzie stawia następujące wnioski: 1) Sejm zwiększa fundusz na udzielanie pożyczek z 1 miliona na 2 miliony. 2) Sejm poleca komisyi budżetowej obmyślenie pokrycia dla wydatków 1 miliona. 3) Z funduszu pożyczkowego udzielane być mają gminom pożyczki najdalej w 20 latach zwrotne. 4) Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, przedłużył termin spłaty pożyczek już udzielonych, o ile nie są jeszcze spłacone, do lat 20. 5) Gminy, któreby w przeciągu dwóch lat po doręczeniu uchwały, przyznającej pożyczkę, takowej nie odebrały, utracą prawo do przyznanej pożyczki.

Przeciwko tym wnioskom wystąpił p. Jędrzejowicz Adam, zaznaczając, że miasta dobrze wychodzą na załogach wojskowych. Propinacya w Przemyślu wzrosła w kilku latach do 130,000, w Jarosławiu z 40 na 84,000 złr. Sejm trzymając się od roku 1879 systemu pożyczkowego, wszedł na dobrą drogę i powinien się jej trzymać, a nie przystawać na podwyżkę funduszu pożyczkowego, zwłaszcza w b. r., kiedy mamy obowiązek do dawania zapomóg głodowych.

Posłowie Goldman i Romanowicz bronili wniosków, postawionych przez Dworskiego, a względnie żądań, wskazanych w petycyi wiecu delegatów miasta. Po przemówieniu sprawozdawcy uchwaliła Izba bez zmian wnioski komisyi.

Poseł Polanowski uczynił wspólnie z X. Siczyńskim następujący wniosek naglący: Wzywa się rząd, ażeby wyjątkowo na rok 1890 przyznać raczył zwolnienie od podatku konsumcyjnego rzezi bydła rogatego, bitego wspólnie przez hodowców, a nie przez zawodowych rzeźników, nie na sprzedaż, lecz na domową konsumcyę.

Wniosek ten przekazała Izba komisyi podatkowej.

Pos. Zbyszewski przedłożył sprawozdanie komisyi administracyjnej, zakończone następującą rezolucyą: Wzywa się rząd, aby uwzględnił ponawiane tylekrotnie żądania Sejmu i przystąpił do zmiany ustawy o swojszczyznie i przynależności z 3 grudnia 1863 dz. u. p. Nr 205, w kierunku wskazanym uchwałą sejmową z dnia 17 października 1881 r.

Bez dyskusyi przyjęto.

Pos. Chamiec przedłożył sprawozdanie komisyi administracyjnej, zakończone rezolucyami, wzywającemi rząd, ażeby 1) do okręgów pomorowych, ustanowionych w myśl § 26 ustawy z 29 lutego 1880 r., celem zapobieżenia szerzeniu się zarazy pyskowej i racicowej, wcielał tylko miejscowości zarazą dotknięte lub z niemi w takiej styczności zostające, że zetknięcie się bydła zdrowego z jednej miejscowości, z bydłem zarażonem z drugiej, nie dałoby się uniknąć. 2) Ażeby rozporządzenie ministeryalne z 29 marca 1889 r., dotyczące zawlekania zarazy pyskowej i racicowej z Galicyi do innych krajów, rozciągnął na świnie, pochodzące ze wszystkich krajów, w których pomieniona zaraza skonstatowaną została, a przestrzegał w szczególności, ażeby rozporządzenie to ściśle stosowanem było do świń pochodzących z Węgier. 3) Ażeby zarządził, iżby na stacyach kolejowych, na których ładowanie świń jest dozwolonem, organa kolejowe zwracały uwagę nadawców na warunki oznaczone w § 3 rozporządzenia ministeryalnego z 29 marca 1889 roku, których zaniedbanie spowodować może wedle § 15 tegoż rozporządzenia odesłanie świń z miejsca przeznaczenia do stacyi nadawczej na koszt i niebezpieczeństwo nadawcy. 4) Ażeby w jaknajkrótszym czasie urządził w Białej i Oświęcimiu stacye kontumacyjne, z którychby świnie galicyjskie, po przebyciu okresu obserwacyjnego za zdrowe uznane, mogły być transportowane do wszystkich miejscowości Monarchii austryackiej, jakoteż za granicę, bez żadnych tamujących handel ograniczeń.

Nad wnioskami rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos pp. Kozłowski Włodz., Struszkiewicz, Abrahamowicz i Kramarczyk, narzekając głównie na stosunki i przepisy weterynaryjne. Komisarz rządowy radca Łoziński podniósł sumienność naszej służby weterynarskiej, ale zarazem przeszkody, z jakiemi ma do walczenia. Ludność tai przed nimi zarazę, któraby nie była tak się rozszerzyła, gdyby inaczej postępowano. Przekupnie nocą łamią rejony pomorowe. Obecnie zaraza istnieje w 67 powiatach a w 629 miejscowościach. Rząd jednak ma najlepsze intencye złagodzić wykonanie przepisów, byle tylko kraj dostarczył do tego podstaw. Co do stacyi kontumacyjnej w Białej, przyrzeka komisarz rządowy wszelką pomoc rządu.

Po tych przemówieniach przyjęto powyższe wnioski komisyi administracyjnej.

Złożone do laski marszałkowskiej wnioski posłów Madejskiego i Langiego, znane są już czytelnikom z wczorajszego telegramu.

Poseł Merunowicz wystosował do komisarza rządowego interpelacyę w sprawie połączenia kolonii Unterbergen z kolonią Weinberg; na tę interpelacyę odpowiedział natychmiast Dr Łoziński, że sprawa, przez interpelacyą poruszona, jest w toku.

Na końcu posiedzenia oznajmił p. Marszałek, iż z kilku stron proszony jest o to, ażeby następne posiedzenie odbyło się dopiero we czwartek, a to dla dania możności komisyom, zwłaszcza budżetowej, do oddania się pracom.

Następne posiedzenie odbędzie się tedy we czwartek.

Lwów 12 listopada.

(Z posiedzenia komisyi wybranej z łona posłów włościańskich. — Z komisyj sejmowych).

(✕) Dziś przed posiedzeniem sejmowem zebrała się komisya wybrana z grona posłów włościańskich dla roztrząsania zgłaszanych w interesie włościan żądań i wniosków. Co do formy traktowania zgodzono się, ażeby jak w poprzedniej kadencyi, ustanowiony był subkomitet do przygotowawczego rozpatrzenia nagromadzonego materyału i do ogłoszenia sprawozdania z czynności koła posłów włościańskich.

Do podkomitetu wybrani zostali pp.: Zoll, Lenartowicz, Merunowicz, tudzież obaj sekretarze koła pp.: Stanisław Jędrzejowicz i Sawczak. Jeneralnym sprawozdawcą obrany został p. Zoll.

Następnie poruszył w komisyi p. Siczyński sprawę potrzeby uwolnienia hodowców bydła rogatego od opłaty podatku konsumcyjnego przy rzezi na własny użytek. W tej sprawie przeprowadzono obszerną dyskusyę. Wniosek odnośny motywowano względami na panujący w tym roku w rozległych okolicach kraju brak paszy, który uniemożliwia włościanom przezimowanie nawet połowy inwentarza i wskutek tego włościanie zniewoleni są pozbywać się bydła w wielkich ilościach. Następnie podniesiono, że ceny bydła na targach pod wpływem tych okoliczności nadzwyczajnie obniżyły się i nieraz równają się niemal wysokości opłaty konsumcyjnej od sztuki bydła rogatego, a nawet przy tak niezmiernie zniżonych cenach targowych częstokroć trudno sprzedać bydlę, gdy znaczna część kraju znajduje się w kontumacyi wskutek zarazy pyskowej i racicznej i z tego powodu targi i jarmarki ustały. W końcu podniosła komisya, że wobec nieurodzaju, zagrażającego głodem, ważną byłoby rzeczą ułatwić konsumcyę mięsa przez ludność dotkniętą klęską głodową.

Na podstawie tych wywodów uchwaliła komisya koła posłów włościańskich postawić zaraz na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem naglący wniosek, który złożyli pp.: Polanowski i Siczyński.

Wnioskiem tym domaga się komisya, ażeby Sejm wezwał Rząd, by wyjątkowo na rok 1890 przyznał uwolnienie od podatku konsumcyjnego rzezi bydła rogatego, bitego przez hodowców, a nie przez zawodowych rzeźników, nie na sprzedaż, lecz na domową wspólną konsumcyę.

Wniosek ten uznała Izba jako naglący, odsyłając takowy do załatwienia do komisyi podatkowej.

Komisya koła posłów włościańskich uchwaliła wreszcie wskutek inicyatywy p. Kramarczyka, ażeby imieniem koła udali się pp. Polanowski, Zoll i Kramarczyk do p. Namiestnika z przedstawieniem, iżby rząd zechciał wejść w porozumienie z wydziałami powiatowemi co do sposobu użycia kwoty 300.000 złr., wyznaczonej ze skarbu państwa na zapomogi głodowe. Nad tym przedmiotem będzie jeszcze całe koło posłów włościańskich obradować.

Komisya budżetowa załatwiła na podstawie referatu p. Czyżewicza preliminarz zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie. Wydział krajowy preliminował dochody w sumie 157.522 złr., wydatki zaś w sumie 150.902 złr. Z porównania okazała się zatem nadwyżka dochodów na korzyść funduszu krajowego w sumie 6620 złr.

Komisya budżetowa w dochodach podwyższyła pozycyę: zwroty kosztów leczenia od samopłacących o 1000 złr., pozycyę zaś: dochód z ogrodów o 600 złr., czyli razem o 1600 złr.

W wydatkach obniżyła komisya natomiast rubrykę: kosztów gospodarczych o 4000 złr.

W ten sposób według uchwały komisyi suma dochodów tego zakładu wyniesie 159.122 złr., suma zaś wydatków 146.902 złr., czyli, że z porównania, okazuje się nadwyżka dochodów na korzyść funduszu krajowego w sumie 12.220, w porównaniu zaś z preliminarzem Wydziału krajowego jest wyższą o 5600 złr.

Komisya gminna zastanawiała się dziś nad rezolucyą w sprawie zaprowadzenia przez Wydz. kraj. kursów przygotowawczych dla pisarzy gminnych, którą p. Rey postawił. Uchwalono nie przychylić się do tej rezolucyi, natomiast ponowić polecenie Wydziałowi krajowemu względem wydania podręcznika dla pisarzy gminnych i polecić Wydziałowi krajowemu, aby wpłynął na wydziały powiatowe, iżby starały się o urządzenie wykładów dla pisarzy.

KRONIKA.

— **Ajdukiewicz w Gödöllö.** Nasz artysta udał się we czwartek na dwór cesarski w Gödöllö, dla wykończenia rozpoczętego, jak wiadomo, portretu Naj. Pana. Ajdukiewicz doznał w Gödöllö nadzwyczaj pochlebnego dla niego i miłego przyjęcia. Zapraszany codziennie na śniadanie i obiad do stołu cesarskiego, zaszczycony został częstemi przez Najj. Pana rozmowami. Monarcha wypytywał się szczegółowo, a jak zawsze, z wielką przychylnością o stosunki krakowskie; w pierwszym rzędzie o zdrowie hr. Artura Potockiego, o które szczególną okazał troskę. Następnie Cesarz zasięgnął wiadomości o Matejce i wielu innych osobach zamieszkujących Kraków. Najj. Pan pozował przez dwie godziny na koniu, dla ułatwienia artyście jego pracy. Jest ona już prawie na ukończeniu, tak że już tylko odbędzie się jedno posiedzenie z Najj. Panem. Ajdukiewicz powrócił w poniedziałek do Wiednia.

— **Z Rzymu.** Ceremonia beatyfikacyi męczennika Jana Gabryela Perboyra odbyła się d. 11 listopada o 10ej zrana w sali „Loggiów“ nad portykiem bazyliki watykańskiej. Na ceremonii byli obecni pielgrzymi francuscy ze stowarzyszeń rzemieślniczych katolickich w liczbie 2000. Po odczytaniu przez kardynała-prefekta obrządków *breve* beatyfikacyjnego odsłoniono portret i relikwie Jana Gabryela, zaintonowano *Te Deum*, poczem nastąpiła suma. Ojciec św. o 3ej po południu udał się do sali „loggiów“ i modlił się przed ołtarzem nowo beatyfikowanego.

— **Szczęście odwiecznego studenta.** Rodowity Serb p. P., ktory, jak wtajemniczeni zapewniają, jeszcze za czasów, gdy ks. Michał Obrenowicz, stryj i poprzednik króla Milana był władcą Serbii, zapisał się na wydział medyczny w Wiedniu, nie przestał od całego lat szeregu uczęszczać na wykłady, pobierając od wspaniałomyślnej swej ojczyzny ciągle stypendya. Ks. Michał został zamordowany, synowiec jego Milan panował naprzód jako książę, prowadził wojnę, został królem, złożył godność królewską w ręce syna swego Aleksandra, a p. P. przetrwał wszystkie te fazy historyi swojej ojczyzny i nie przestał być słuchaczem medycyny w Wiedniu. Niekiedy widywać go było można na tej lub owej klinice w Wiedniu, gdzie, jeżeli nie miał nic do czynienia, zasiadał zwykle na jednej z owych olympijskich ławek, które aż do sufitu sięgają i tam — nie słow mistrza, słuchał, który jego kolegom wykładał — lecz spał. Nieraz zdarzało się, że gdy się przebudził, w sali nie było już ani profesora, ani studentów. I to trwało przez długie lata i byłoby trwało do końca życia, gdyby szczęśliwa nie zabłysła gwiazda, która jego życiu akademickiemu kres położyła. Przyszło mu na mysl nabyć promesę loteryjną i fortuna uśmiechnęła się w końcu posiwiałemu już studentowi. Właśnie siedział na najwyższej ławce w klinice, gdy dobywszy przyniesiony z sobą dziennik poranny, w którym była lista ciągnienia, dowiedział się, że wygrał główny los. Zaćmiło się mu w oczach, z wzruszenia o mało nie stoczył się ze swego olympijskiego siedzenia na inne ławki, lecz opamiętał się rychło, pobiegł zaraz do kantoru, zkąd po dopełnieniu zwykłych formalności, wyszedł bogatym człowiekiem. Stało się to w końcu przeszłego miesiąca; dziś, jak słychać, p. P. opuściwszy Wiedeń kupił majątek w pobliżu Belgradu, zwróciwszy wprzód rządowi serbskiemu wydane na jego nauki stypendya. Odwieczny student stał się więc obecnie zacnym obywatelem.

— **Wdzięczni złodzieje.** Z mieszkania na przedmieściu londyńskiem, opróżnionego przez wyjazd lokatora p. Blanka, skradziono pewnej nocy wszystko, co się wynieść dało, prócz kilku cennych przedmiotów, których złodzieje nie zauważyli. Wydawca lokalnego dziennika tego przedmieścia nie zaniedbał nazajutrz zamieścić w swym dzienniku najszczegółowszego opisu tej śmiałej kradzieży i nie zapomniał podnieść interesujący ten szczegół, że złodziejom zapewne ktoś przeszkodził, inaczej bowiem byłoby niepojętem, dlaczego pozostawili w mieszkaniu będące na widoku przedmioty wartościowe, jak kosztowne starożytności na kominie i nieocenione urny w kątach pokoju. Trudno także pojąć, jak mogli złoczyńcy nie dostrzedz znanych w całem mieście kosztownych zbiorów osobliwości p. Blanka. Na szczęście zabrakło im zapewne czasu. Następnej nocy zrabowano powtór nie opróżnione mieszkanie p. Blanka i to już do szczętu. Byli to ci sami złodzieje, którzy wrócili, aby zarzuconą im przez dziennik lokalny opieszałość jak na rychlej naprawić. Z największą troskliwością wypróżnili oni teraz pokoje, szafy, komody i pozostawili tylko grzeczny list do redakcyi lokalnego dziennika, w którym najgoręcej dziękują za łaskawe zwrócenie uwagi na te przedmioty, których za pierwszemi odwiedzinami, spiesząc się, nie dostrzegli.

Z miasta i kraju.

— **Radca dworu Englisch** dziś rano wyjechał do Wiednia.

— **Z powodu imienin** p. delegata i radcy Namiestnictwa Eugeniusza Kuczkowskiego, przypadających w dniu dzisiejszym, złożyli mu zbiorowo życzenia urzędnicy Starostwa. Również z serdecznemi życzeniami pospieszyły szerokie sfery naszego miasta, żywiące uczucia prawdziwej sympatyi dla p. delegata.

— **Jubileuszowy medal** wręczy d. 22 b. m. p. Karolowi Estreicherowi osobna deputacya lwowskiego Koła literacko-artystycznego pod przewodnictwem prezesa Koła p. Alberta Wilczyńskiego.

— **W stanie zdrowia** księżny Leonowej Sapieżyny, jak donoszą dzienniki lwowskie, nastąpiło znaczne polepszenie. Również ks. Adam Sapieha, który zapadł ciężko w Wenecyi i wezwał tam ze Lwowa Dra Merczyńskiego, ma się lepiej i wyjechał z Wenecyi wraz z małżonką do Wiednia.

— **Bar. Aerenthal,** znany dyplomata, radca ambasady w Petersburgu, bawił wczoraj we Lwowie w przejeździe z Petersburga do Wiednia.

— **Na cel loteryi fantowej** Stowarzyszenia Nauczycielek nadesłały pp.: Wojnarowiczowa 5 złr., profesorowa Teichmanowa 5 złr., na budowę zaś domu schronienia dla nauczycielek pp: Armatowiczowa 5 złr., Julia Ciechanowska 5 złr.

— **W kościele N. P. Maryi** w Krakowie, po odprawionej wotywie o godzinie 7ej zrana, liczni czciciele św. Józefa zostali przyjęci do bractwa Nieustającej czci św. Józefa, z woli i życzenia J. Świątobl. Leona XIII papieża, który pragnie cześć tego świętego rozszerzyć, a kanonicznie zaprowadzonego przez Księcia-biskupa krakowskiego w tymże kościele. Tak liczny poczet osób wpisanych w tym dniu rokuje o znacznym dalszym tegoż bractwa rozwoju.

— **Dochód z przedstawienia** teatralnego, urządzonego na rzecz pogorzelców świątnickich, wynosi brutto 562 złr. 90 ct., czyli po strąceniu kosztów w kwocie 56 złr., uzyskano netto 506 złr. 90 ct. Znaczniejsze naddatki i ofiary złożyli pp.: Jan Götz-Okocimski 24 złr., prof. Czerny 4 złr., JE. prezydent Zborowski 4 złr., prezydent Szlachtowski 4 złr., dyrektor Glikson 20 złr., radca miejski Przeworski 19 złr., Dr Lisowski 6 złr., Dr K. Kirchmayer 2 złr., Bolesław Włodek 4 złr., dyrektor Seferowicz 7 złr., Resurs krakowski 8 złr., Dr Pareński 5 złr., Stępiński 5 złr., Gajdzicz 1 złr., Karolina Turnau 3 złr., Wojnarowicz 2 złr., Dąbrowski 2 złr., Antonina Hoffmanowa 9 złr. 50 ct., Stefan Muczkowski 2 złr., Wład. Kaczmarski 3 złr. 50 ct., Dr Ichheiser 1 złr. 50 ct., dyrektor Kolosvary 2 złr., prof. Adamkiewicz 4 złr., Marfiewicz 4 złr., Jan Fischer 9 złr., Ksawery Konopka 4 złr., Jan Skirliński i Kazimierz Czerny po 3 złr. 50 ct., Józef Niedźwiecki i X. prof. Lenkiewicz po 1 złr. 50 ct., Abderman i Jawornicki po 1 złr., Mrozińska 2 złr., A. Szubert 3 złr.

Komitet przesłał dyrekcyi teatru i wszystkim artystom i artystkom, biorącym udział w przedstawieniu, bardzo serdeczne podziękowanie na ręce dyreklora p. Gliksona, który nietylko z całą bezinteresownością na użycie sali teatralnej pozwolił, ale nadto znaczną ofiarą do tak pomyślnego rezultatu kasowego się przyczynił. Obecnie składa komitet najserdeczniejsze podziękowanie c. k. dyrekcyi policyi, zarządowi straży pożarnej, dyrekcyi gazowni miejskiej, p. kapelmistrzowi i muzyce 13 pułku i p. Krzyżanowskiemu za łaskawą i bezinteresowną pomoc przy urządzeniu przedstawienia. Celem jaknajpraktyczniejszego użycia zebranych funduszów udał się komitet o wskazówki do dyrektora szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

— **Mylna pogłoska.** Z powodu rozpowszechnionych tak w dziennikach warszawskich, jak również w niektórych lwowskich mylnych wiadomości, że profesor szkoły Sztuk pięknych Łuszczkiewicz podał się do dymisyi itd. — dowiadujemy się z wiarogodnego źródła następujących prawdziwych wieści, a mianowicie: dwaj nauczyciele szkoły Sztuk pięknych, to jest nauczyciel rysunków Szynalewski i nauczyciel rzeźby Gadomski z powodu udowodnionej choroby otrzymali urlop do czasu ich wyzdrowienia. Ponieważ jednak według orzeczenia lekarzy choroba ich potrwa czas dłuższy, przeto na tymczasowe zastępstwo ich, dyrekcya szkoły powołała artystę-malarza Unierzyskiego i artystę-rzeźbiarza Dauna. Wszelkie więc inne domysły lub wiadomości nie mają żadnej podstawy.

— **Do Bazaru wyrobów krajowych** w Sukiennicach nadesłano z Kęt, Rakszawy i Łańcuta bardzo wiele sukna doskonałego na bundy, guńki, paletoty, ubrania spacerowe i wizytowe, oraz flanelki, barchany, również ze Skałatu, Zbaraża, kilimki, werety i fartuchy ruskie w bardzo pięknych wzorach, z Wiązownicy zaś mnóstwo różnych kształtów koszyków ze sitowia, nadzwyczaj tanich.

— **W depozycie** tut. sądu kraj. karnego znajduje się srebrna cukiernica, złożona przez p. Szymona Bronczyńskiego, zamieszkałego przy placu Latarnia L. 7, a którą przyniósł do niego w d. 21 sierpnia b. r. nieznajomy mężczyzna na sprzedaż, mając jednak dostarczyć temuż dowodów własności, więcej się nie pojawił.

— **Męcina.** W tych dniach święciło nasze naftowe górnictwo niebywałą dotychczas uroczystość, mianowicie jubileusz półwiekowej pracy na tem polu p. Maksymiliana Wanerta, dyrektora kopalni nafty p. M. Miłkowskiej w Sękowy, Ropicy i Siarach. Uroczystość ta zgromadziła do kościoła w Sękowy wielu robotników także z okolicznych kopalni, kolegów i przedsiębiorców, którzy po solennem nabożeństwie, odprawionem przez X. Brzozowskiego (sybiraka po r. 1831), zaprosili sędziwego jubilata na ucztę na jego cześć urządzoną. Na uczcie tej p. nadkomisarz górniczy A Gerzabek wręczył jubilatowi dar pamiątkowy od kolegów, przy stosownem przemówieniu do jubilata i uczestników.

Po zwykłych toastach i omówieniu potrzeby asekuracyi ze względu na rodziny w wypadku śmierci lub kalectwa, oraz podziękowaniu tym pp. przedsiębiorcom, którzy dali dowód uznania 50 letniej pracy swem współudziałem, zgromadzenie rozjechało się wieczorem.

Komitet czuje się w obowiązku na tej drodze wszystkim uczestnikom, oraz paniom D., K. i S., które się przyczyniły do uświetnienia tej uroczystości, oraz tym wszystkim, tak z Galicyi jak i z Królestwa Polskiego, którzy nie mogąc osobiście wziąć udziału, nadesłali telegramy i listy, podziękować staropolskiem „Bóg zapłać.“ *Komitet.*

— **Jubileusz prof. Pańkowskiego.** W Dublanach odbył się w niedzielę dnia 10 b. m. jubileusz przeszło 30-letniej pracy prof. Pańkowskiego. Od nabożeństwa w kaplicy rozpoczęła się uroczystość. Celebrował X. Pers, proboszcz z Chorzelowa, od lat dziecięcych kolega i przyjaciel jubilata. Potem nastąpiły w pięknie udekorowanej sali życzenia: niósł je naprzód poseł p. Langie, imieniem byłych uczniów, ofiarując jubilatowi piękne album w upominku; Jan hr. Potocki imieniem obecnych uczniów; prof. Rylski imieniem kolegów profesorów, składając w upominku pierścień. Czwartym z kolei był obecny na uroczystości marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski. Dziękował jubilatowi za gorliwą służbę i wręczył pismo Wydziału krajowego, wyrażające mu uznanie. Dalej mówili: imieniem komisyi kultury krajowej poseł Polanowski, Towarzystwa gospodarskiego oddziału lwowskiego p. Augustynowicz, krakowskiego p. Struszkiewicz, imieniem Towarzystwa weterynaryi prof. Kubicki, uczniowie niższej szkoły kończyli szereg; poczem odpowiedział prof. Pańkowski do głębi wzruszony tylu owacyami. Wzruszenie malowalo się także na twarzach uszczęśliwionej zacnej rodziny jubilata. Po uroczystej części programu nastąpiło śniadanie, wśród którego posypały się toasty. Przemówił Dr Jan Pawlikowski, wnosząc zdrowie Marszałka, w którego obecności widzi przychylność dla szkoły i ztąd jej lepszą wróży przyszłość, co hr. Tarnowski potwierdził; zabierał kilkakrotnie głos p. Polanowski, w gorących słowach do młodzieży się zwracając; dyrektor Lubomęski wniósł toast na powodzenie komisyi kultury krajowej. Mówili pp.: Langie, Gostyński, Tyniecki, X. Pers i inni. P. Biedroń witał dawnych uczniów, imieniem obecnych, na łączność wzajemną toast wnosząc; p. Stefan Komornicki wygłosił podniosły wiersz, napisany na tę uroczystość. Przy sposobności zawiązano Tow. rolnicze b. uczniów szkoły dublańskiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 14go: (Wznowienie:) *Pan Damazy*, komedya w 4 aktach, Józefa Blizińskiego.

W sobotę 16go: *Panny na wydaniu*, komedya w 3 aktach, Barriera i Bernarda.

Piwnice Grand Hotelu

w Krakowie

sprzedają Wina Bordeaux czerwone po cenie:

		½ butelki	¼ butelki
Pauillac	Złr.	1·60	—.90
Artisan de Listrac	„	2·25	1·20
St. Estephe S.	„	2·70	1·45

Bordeaux białe:

Graves	Złr.	2·70	1·45
Preignac	„	3·10	1·7·

— Dnia 12go listopada pochmurno; term. od 1·2 doszedł do 2·0 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 13go stan jego był 754·6 millim., term. —0·5 C. —Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 14go listopada: śś. Serafiona i Hipacego b.

Ruch umysłowy i artystyczny.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 22 października 1889 r. posiedzenie Wydziału hoistoryczno-filozoficznego pod przewodnictwem Dra Kętrzyńskiego. Sekretarz zdaje sprawę z wydawnictw Wydziału i komisyi. Od ostatniego posiedzenia wyszły następujące dzieła: „Pamiętnik“, tom VII 4⁰, str. 261; „Scriptores rerum polonicarum“, tom XIV: Dziennika domu zakonnego Tow. Jezusowego u św. Barbary w Krakowie, lat jedenaście 1609—1619, 8⁰, str. 366.

Prof. Dr Smolka czyta ustęp swej pracy: „O najdawniejszych pomnikach dziejopisarstwa rusko litewskiego.“ Autor zwraca przedewszystkiem uwagę na stosunek pomiędzy Letopisem W. Kniazej Litowskich a tekstem łacińskim, niedawno odkrytym w metryce koronnej przez Dra Prochaskę p. n. *Origo regis Jagelo et Wytholdi ducis Lithuaniae.* „Origo“ jest niewolniczym przekładem tekstu ruskiego, przekład ten nie polega jednak na żadnym z dwóch znanych rękopisów Letopisu, ale na tekście wcześniejszym i pełniejszym. Autor nie podziela zdania Dr. Prochaski, akoby należało uważać *Origo* za fragment przekładu Letopisa z języka ruskiego na łaciński. Jest to przekład osobnego pomnika, który spisany był pierwotnie w języku ruskim i wszedł później w skład Letopisu. Pomnik ten stanowił odrębną zaokrągloną całość, która miała za przedmiot historyę wojny domowej między Jagiełłą a Kiejstutem. Zastanawiając się nad właściwościami i tendencyą tego pomnika, autor wykazuje, że powstać on musiał niezawodnie w kołach bliskich Witołdowi, pod jego bezpośrednim wpływem i z jego polecenia. Witołdowi zależało snadź na tem, żeby tak a nie inaczej pojmowano sprawę domowych zamieszań w rodzie Gedymina, w których on sam brał udział tak wybitny. Rezultat ten stwierdza się przez porównanie tego pomnika z memoryałem Witołda, który spisano około r. 1390 dla zakonu niemieckiego, w czasie powtórnego pobytu Witołda u Krzyżaków.

Z Teatru. Wczoraj wystąpił gościnnie p. Józef Kotarbiński, artysta teatrów warszawskich. O grze i wszystkich jej zaletach pisaliśmy obszernie za pierwszego pobytu artysty w miesiącu kwietniu. Dziś nie możemy dodać nowych szczegółów i tylko zaznaczamy, że rola tytułowa w dramacie Gutzkowa: *Uriel Acosta* zalicza się do najlepszych w jego repertuarze, w której ma sposobność do rozwinięcia niezwykłej siły dramatycznej, szczególniej w akcie trzecim. Wszystkie szczegóły są w niej misternie obrobione, a głównie imponuje uczuciem prawdziwem i naturalnością, tak dziś niezbędną we wszelkich kreacyach, nawet tego zakroju, co rola Uriela Acosty.

Licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła uznania i podczas gry, jak i po każdym akcie gościa warszawskiego darzono gorącemi i serdecznemi oklaskami.

Z fotelu.

P. Józef Kotarbiński otrzymał dziś rano telegram z Warszawy, wzywający go do natychmiastowego powrotu, ponieważ zaszły jakieś nagłe zmiany w repertuarze tamtejszych teatrów. Wskutek tego jutro nie będzie u nas przedstawionym *Hamlet*, lecz wznowioną zostanie znakomita komedya Józefa Blizińskiego: *Pan Damazy*, z udziałem pań: Wojnowskiej, Wolskiej, Ziembińskiej, Żelazowskiej, oraz pp. Siemaszki, Ruszkowskiego, Sobiesława, Żelazowskiego i Konopki. Bilety kupione na *Hamleta* ważne są na przedstawienie *Pana Damazego*.

W sobotę ujrzymy wielce zabawne: *Panny na wydaniu*, Barriera, w pierwszorzędnej obsadzie.

Barcewicz ma grać w piątek na koncercie Towarzystwa muzycznego „Fantazyę z *Fausta*“ Sarasatego, „Motto perpetuo“ Riesa, „Polonez“ Lauba, „Reverie“ Vieuxtemps, „Koncert“ Mendelssohna, nie mówiąc już o kwartecie Beethovena, w którym znakomity skrzypek poprowadzi partyę skrzypiec pierwszych. Drugie skrzypce grać będzie prof. Wincenty Singer, altówkę p. kapelmistrz Hock, wiolonczelę nieznany jeszcze w Krakowie p. Fryderyk Stingl, świeżo mianowany profesorem naszego konserwatoryum.

Ziomek nasz Tadeusz Szulc, rodem z Poznania, syn świeżo osiadłego w mieście naszem właściciela handlu kolonialnego, zyskał sobie w Brazylii, jak donoszą dzienniki z Buenos Ayres, jako skrzypek sławę niepospolitego wirtuoza. Przybył on przed 3 laty do Brazylii jako 16-letni chłopiec z ojcem, który założył handel w koloniach polskich, i udawszy się do Rio Janeiro zwrócił na siebie swoim talentem muzycznym uwagę następczyni tronu brazylijskiego księżny d'Eu, która na swój koszt umieściła go w konserwatoryum w Rio Janeiro, gdzie się przez dwa lata kształcił. Po ukończeniu konserwatoryum puścił się młody skrzypek w podróż po południowej Ameryce, gdzie występuje z powodzeniem w koncertach, dawanych w większych miastach. Tego lata występował w Buenos Ayres, gdzie talentowi jego miejscowy dziennik *The Standard* wielkie oddaje pochwały.— Inny znów, tamże wychodzący dziennik, *Argintenisches Blatt* pisze: „Koncertowi w Buenos Ayres zapewnił w historyi muzyki znaczenie występ wirtuoza na skrzypcach p. Tadeusza Szulca. Zadziwił on wykonaniem najtrudniejszych „staccatów,“ „pizzicatów“ itd., gdzie najzawikłańsze harmonie wychodzą w czarującem świetle. Prócz mistrzostwa gry zawdzięcza p. Schulc swój rozgłos także tej okoliczności, że gdziekolwiek się ukaże w Ameryce, nadzwyczajnie się podoba.“

Wyszła świeżo książeczka p. t. „Rozmyślania o tajemnicach życia Najśw. Panny,“ napisał X. Józef Sowiński, kapelan Sióstr Niepokalanek w Niżniowie.— Lwów, nakł. autora 1889, 8⁰ mała, str. 230.

Przeglądu lekarskiego Nr 45 zawiera: I. Rydel: Nowsze sposoby operowania katarakty. Powrót do cięcia płatowego. Wyniki własne. — II. Blumenstok: Orzeczenia sądowo-lekarskie Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiell. Serya II. XVI. Bąblowiec wątroby, śmierć naturalna, czy skutkiem urazu? — III. Oceny i sprawozdania. — IV. Obtułowicz: Medycyna na wystawie powszechnej paryskiej. (Dok.) — Buszek: Sprawozdanie z 15-go wiecu Stowarzyszenia niem. dla higieny publicznej w Strasburgu. (Dok.) — V. Higiena, Epidemiologia, Policyja łekarska. — VI. Wiadomości bieżące.

Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich opuścił prasę zeszyt 116 i 117 i zawiera artykuły od Sieniówka do Skryhałów. Z obszerniejszych artykułów wymieniamy następujace: Sienno, Sieradz, Sieraków, Sierhiejewicze, Skała, Skałat, Skarszewo, Skawa, Skierniewice, Skórcz.

Die Illustration, Familienblatt, oesterreichische Illustrirte Zeitung. Trzeci zeszyt tej wspaniałej publikacyi, który świeżo opuścił prasę, zawiera na pięknej kolorowej okładce portret hrabiny Romanowej Potockiej, według fotografii zakładu Adèle, następnie kolorowe ryciny przedstawiające inwalidów wojskowych, ćwiczenie wojskowe macedońskie i taniec wieczorny w stambulskiej kawiarni. Oprócz tego podaje *Illustration* wnętrze wagonu restauracyi kolejowej w ekspresowym pociągu wschodnim z niektórymi jadącymi członkami magnateryi austryackiej, według specyalnego fotograficznego zdjęcia, portret trzech wybitnych wiedeńskich artystek dramatycznych i. t. d.

Sprawy sądowe.

Kraków 11 listopada.

Ślub z przeszkodami.

Skład trybunału: Przewodniczący: radca Haukiewicz; wotanci: radca Wawrausch, adjunkt Wojcik; protokolant: p. Pieper.

Ława przysięgłych: pp.: R. Meus, P. Seelinger, J. Kulesza, Dr S. Filipkiewicz, B. Kocipiński, S. Dominik, J. Poje, W. Wojciechowski, J. Schoenfeld, K. Molęcki, F. Sobierajski, K. Markowski; — zastępca p. K. Makowski.

Oskarżyciel publiczny: zastępca prokuratora p. Pogorzelski.

Obrońcy: adwokaci Dr Leo i Dr Abłamowicz.

Na drodze kolei Północnej do Wiednia za Dziedzicami szła kolej pod Zebrzydowicami (Seibersdorf), po drodze na 50 filarach wspartym wiadukcie. Wiadukt ten, na moczarze zbudowany, okazał się niebezpiecznym, zatem zbudowano tor nowy w innem miejscu, a wiadukt opuszczony stał, oczekując losu akwaduktów kampańskich. — W lutym 1889 r. wniósł do Dyrekcyi kolei Półn. ofertę p. Adam Mirosławski z podaniem warunków, pod jakiemi podjąłby się zburzyć ten wiadukt, a mając nadzieję otrzymania tej roboty, na podstawie tejże, porozumiał się z przedsiębiorcami i ogłaszał w gazetach, że poszukuje urzędników. Przedsiębiorca liczył lat 26 liczący kawaler, chociaż bez wyższych studyów teoretycznych, poznał się praktycznie z prowadzeniem przedsiębiorstw kolejowych, pracując jako pomocnik naprzód przy budowie kolei okólnej w Krakowie a następnie przy kolei Oświęcim Brzeźnica, wreszcie prowadząc samodzielnie nasyp kawałka drugiego toru kolei pod Bogumińem. Przy pierwszych tych krokach poznał się z p. Feliksem Żelechowskim, lat 27 liczącym, kawalerem, i z nim wszedł w spółkę co do nasypu pod Bogumińem, na której robocie około 800 złr. zarobić mieli. Niejeden kolejowy Nabab amerykański podobnie rozpoczynał, ale brak zasobów przy przedsiębiorstwie burzenia wiaduktu Zebrzydowickiego na razie podciął nogi przedsiębiorcom.

Dnia 30 maja 1889 r. przyjęła kolej Północna ofertę firmy „Mirosławski et Comp." częściowo, tj. powierzyła jej burzenie pięciu filarów wiaduktu. Wynagrodzenie za tę robotę miał stanowić uzyskany z burzenia materyał, a w razie należytego wywiązania się „firmy" z tego zadania, miano jej resztę roboty powierzyć. Przy tej okazyi używał Mirosławski siłą faktu tytuł „inżyniera", a przedsiębiorstwo używało drukowanych blankietów z firmą: *Unternehmung für Demolirung des Seibersdorfer Viaductes A. Mirosławski & Comp.*

Ale już w lutym i później, a więc przed prawnem otrzymaniem przedsiębiorstwa, przedsiębiorcy przyjęli Antoniego Staniejkę na magazyniera za złożeniem udziału, czy jak prokuratorya twierdzi, kaucyi 1000 złr, który to posadę miał zająć Staniejko już d. 15 marca; Józefa Spławińskiego za udziałem, czy kaucyą 250 złr. na buchaltera; Michała Czerwińskiego za kaucyą, czy udziałem 100 złr. na magazyniera; Marcina Liszkę, za kaucyą, czy udziałem 193 złr. 92 ct. na dozorcę, a wszyscy ci funkcyonaryusze mieli objąć posady od końca marca lub kwietnia, a gdy w tym czasie na miejsce przybyli, robót żadnych nie zastali i dopiero w końcu maja dostał Czerwiński nadzór nad pustym magazynem, a Spławiński dostał księgę, do której na razie nie miał co wpisywać. Przedsiębiorcy pocieszali swych subalternów, że robota wkrótce się zacznie i znaczne zyski przyniesie, wreszcie rozpoczęto roboty. Mirosławski tymczasem chcąc pozyskać fundusze dla przedsiębiorstwa, postanowił się ożenić.

W lutym już polecił niejakiemu Rappowi, aby mu wyszukał jaką stosowną partyę. Rapp zapewnił go, że ma pannę z posażkiem do wzięcia i radził Mirosławskiemu, aby mu dał fotografię swą do okazania P. T. kandydatkom do stanu małżeńskiego, dodając, że w polskim stroju zrobiłby więcej efektu. Kazał więc Mirosławski zrobić sobie strój polski i w kontuszu, z karabelą i podkręconym wąsem kazał się fotografować. Skutek był zadziwiający: w parę dni zawiadomił go Rapp, że się spodobał i że ma zrobić wizytę.

P. Mirosławski złożył wizytę we wskazanym domu, gdzie mu przedstawiono pannę, co do której prowadzono układy. Mirosławski, idąc za popędem serca, oświadczył, iż mu się podoba młodsza siostra przedstawionej, i że mógłby dalej bywać tylko w zamiarach co do młodszej. Zgodzono się na to, i tego samego dnia, lub w parę dni później oświadczył się Mirosławski i został przyjęty.

Niedługo jednak pojawił się znowu Rapp z przedstawieniami, aby przyszłemu zięciowi dali coś na rachunek posagu, bo przedsiębiorstwo potrzebuje nakładu i każdy wkład tem więcej przyniesie, im prędzej będzie włożony. Gdy zatem przybył Mirosławski z wizytą, sami przyszli teściowie ofiarowali mu się z pomocą:

„Pięćset guldenów położył na ławie,
I rzekł doń: Zgarnij to Wiesławie!"

W trzy dni potem zjawił się Rapp z podobną radą, dodając, że należy dopomagać Mirosławskiemu, bo interes jego niezbędnie tego wymaga, robotnicy muszą być popłaceni, inaczej grozi, że może Mirosławski z konieczności szukać posażniejszej partyi, a on (Rapp) ma nawet napiętą wdowę z 24.000 guldenów. W ten sposób skłonieni teściowie wyliczyli jeszcze dwa razy po 500 złr. Tymczasem ślub oznaczono na dzień św. Józefa, rano. W wilią ślubu nadszedł telegram od Mirosławskiego z Wiednia, że z powodu konferencyi z dyrektorem kolei Półn., mogącej mu znaczne przynieść zyski, przybyć nie może. Odwołano ślub zatem, aż tu wieczorem w dzień św. Józefa zjawia się Mirosławski we fraku, z bukietem dla panny młodej i lokajem w liberyi, przepraszając za zawód zrobiony, dopiero wysiadł z pociągu, bo mu się udało wyrwać z obrad nad interesami, i wybiega, czy niema jeszcze gdzie jakiego kościoła otwartego i księdza czekającego na połączenie takiej pary — napróżno! Kościoły już zamknięte. Odroczono zatem ślub na 15 maja, a w międzyczasie wybrał jeszcze Mirosławski 500 złr. reszty posagu, a za interwencyą narzeczonej 200 złr. od matki, a 500 złr. od dziadka. „Jakżeż mogliście tak dawać pieniądze nieznanemu człowiekowi?" pyta przewodniczący niedoszłego teścia. „Ja stałem w kącie, odpowiada teść — to kobiety tak rządziły!"

Tymczasem, jak powiada Mirosławski, przyszły teść, ojczym narzeczonej, nie podobał mu się, zatem począł myśleć o tem, żeby oddać pobrane od niego pieniądze i zerwać zamierzony związek. — Gdy zatem przyszedł drugi termin ślubu, powiedział, że jest w zażaleniu, nie chce, zatem przełożono ślub, przynajmniej na początek lipca, a równocześnie szukał Rapp posażnej panny, któraby długi Mirosławskiego spłaciła. Kiedy jednak na propozycyę w tym względzie, w innym domu uczynioną, wyrobiono więcej wiadomości, zrozumiał Mirosławski, że nie ma już co czekać, bo go ogłoszą za oszusta, i zaczął wyjeżdżać. W tym czasie jednak, gdy już w przedsiębiorstwie 3 kilometry nasypu drugiego toru kolei Karola Ludwika i wyznaczył trzeci termin ślubu na 3 lipca.

W tym czasie jednak żle się działo przedsiębiorstwu burzenia wiaduktu w Zebrzydowicach. Ludzie czasem do dostawali zarobku, magazynier, buchalter i dozorca żądali zwrotu swych kaucyj, czy udziałów. Liszka wprost uczepił się Żelechowskiego i nie chciał go wypuścić ze swej opieki przed oddaniem mu kaucyi. Żelechowski wziął więc Liszkę do Krakowa, żeby mu tutaj zapłacić. Przyjechali tutaj — ale, jak wiadomo, w Krakowie pieniądze nie rosną na bruku, zatem nie zapłacił Liszki. W hotelu zastali drugiego spólnika przedsiębiorstwa, Mirosławskiego, poszli razem do restauracyi, a Żelechowski udał się do rady, że trzeba coś w tym celu postarać. Ten ośmielił się i przyrzekł na swoim wekslu. Ten oświadczył, że się nią ten zna i zawezwie do rady doświadczonego towarzysza, i wyjął kartkę — po komisarza policyi. Zjawił się strażnik policyjny; Żelechowski przyznawał warunek przeciwko Liszki, aby się pozbył policyi i stanęło na tem, że pojedzie z Liszką do ojca po pieniądze. Pojechali, ale po naradzie zawiadomili Liszkę, że na miesiąc pierwej wypowiedział w myśl kontraktu służbę, a potem dostanie swą należytość; na co do Żelechowskiego 14 złr. dopłaty od ojca. Potem pójściu złożył też Żelechowski od jego ojciec 200 złr. do depozytu sądowego na jego rzecz. Liszka uznał w sporze będącą. Gorzej było z innymi podwładnymi, wołającymi za gwałt o swe kaucye; do tego kłopotu przyłączył się rozpadanie się komitetu związkowego z wejściem na jego miejsce, pośrednictwa się spółki, wreszcie, wołając o rady narodowych potnice dla kontaktów; a potem zaczął konkurencyjne fotograficzne przedsiębiorstwo. Wiele się łatwego nie dało, które zajęło rozpoczęcie przedsiębiorstwa. Wyrok tak przedsiębiorców celu społeczności zbliżył się trzeci termin ślubu.

(Dokończenie nastąpi).

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze. W miesiącu wrześniu i październiku b. r. zawiadomiły zarząd główny Towarzystwa o swojem zawiązaniu następujące Kółka: 449) Porąbka uszewska, powiat Brzesko, założył p. Antoni Pabijan, naczelnik gminy, i Ign. Sikorski, nauczyciel; 450) Chmielnik, pow. Rzeszów, zał. X. Franciszek Majcher, proboszcz miejscowy; 451) Wybranówka, powiat Bóbrka, zał. p. Szymon Skarbek, emer. nauczyciel i właściciel realności; 452) Wicyń, pow. Złoczów, założył za staraniem p. Seweryna Wiśniewskiego, lustratora gospodarczego Towarzystwa, p. Mirosław Eder, właśc. dóbr, z p. naczelnikiem gminy Janem Czakiem; 453) Dylągówka, pow. Rzeszów, założyli p. Antoni Weis nauczyciel i p. Jan Jeziorski naczelnik gminy; 454) Łysiec, pow. Bohorodczany, zał. p. Henryk Piotrowski, naczelnik gminy i em. ptyer, przy współudziale duchowieństwa obrz. orm. i gr.-kat.

Zarząd główny w tych dwóch miesiącach, prócz bieżących wkładek od pp. członków wspierających, otrzymał następujące subwencye na cele ogólne Towarzystwa: od wydziału Rady powiat. w Tarnobrzegu 5 złr.; od wydziału Rady powiatowej w Rohatynie 100 złr. Na wydawnictwo *Przewodnika* złożyli: wydział Rady powiatowej w Białej 20 złr., p. Henryk Lerzel nauczyciel z Ujsoły 2 złr., X. Józef Karpiński z Babic 2 złr., pp. Stanisław Olszewski radca szkolny i Feliks Bieńkowski inżynier Wydziału kraj. po 1 złr., Dr Bliziński adwokat krajowy 3 złr., J. Bielawski i K. Bielawski z Nehrypki po 1 złr., p. Ludwik Raciborski nadinżynier Wydziału krajowego 2 złr., X. Szczęsny Rudnicki prob. z Gołogóry 2 złr., p. Wojciech Biechoński burmistrz z Gorlic 10 złr., p. Ludwik Dolański z Rakowy 5 złr. Za wszystkie te dary składa zarząd główny szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Do Towarzystwa jako członkowie wspierający przystąpili pp. Antoni Rozmanit właściciel fabryki cykoryi z Krakowa, Tomasz Rylski profesor wyż. szkoły roln. w Dublanach, Dr Władysław Balko adwokat krajowy we Lwowie, Dr Kazimierz Ebers lekarz z Krynicy i Kazimierz Sakowicz we Lwowie.

Zarząd główny, otrzymawszy przez komitet Towarzystwa gospodarczego we Lwowie subwencyę ministerstwa rolnictwa w kwocie 1200 złr. na instruktorów, przeznaczył ją na wynagrodzenie i koszta podróży agronomów, którzy teoretyczne i praktyczne wykształcenie rolnicze szerzyć mają, pp. Seweryna Wiśniewskiego do powiatów limanowskiego i bielskiego, Władysława Szybińskiego do powiatów złoczowskiego, stryjskiego, dolińskiego i kałuskiego, zaś p. Zygmunt Gawarecki na powiat rzeszowski.

Na polu rafinowania nafty — pisze korespondent wiedeński *Przeglądu* — zapanował pewien ruch, który nie jest naturalnym i może pociągnąć za sobą hyperprodukcyę. W Węgrzech powstaje nowa rafinerya, mogąca przerabiać rocznie 60,000 centnarów metr. kaukaskiej nafty. Tymczasem istniejące stosunki wcale nieusprawiedliwiają takich nowych przedsiębiorstw; konsumcya wcale nie wzrosła w takim stopniu jak produkcya surowca.

Rafinerya we Floridsdorfie pod Wiedniem została powiększoną, założono rafinerye w Oderbergu, w Pardubitz, w Elbeteinitz; rafinerya w Fiume robi ciągle ogromne postępy, rafinerye w Galicyi [illegible] austryackim. Wynika stąd, że niema warunków dla nowych rafineryj, chyba w miejscach produkcyi surowca. Węgrzy popierają jeszcze nowe zakłady przez różne beneficya podatkowe i niskie taryfy kolejowe; lecz w Austryi położenie dla nich jest nierównie trudniejsze.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 13go listopada. Wczoraj wieczór załatwioną została w komisyi budżetowej na podstawie referatu p. Bilińskiego ważna sprawa, poruszona w petycyi reprezentacyi m. Lwowa w przedmiocie reaktywowania szkoły kadeckiej we Lwowie.

Minister wojny oświadczył gotowość reaktywowania tej szkoły, jeśli czynniki miejscowe dostarczą pomieszczenia odpowiedniego. Otóż gmina m. Lwowa chce dać grunt w wartości 70,000 złr., na pokrycie zaś kosztów budowy, obliczonych w sumie 150,000 złr., wniosła petycyę o subwencyę.

Komisya budżetowa, po objaśnieniach udzielonych przez p. Marchwickiego, uznając ofiarność m. Lwowa na cele publiczne, zwłaszcza na cele oświaty, które wraz z kosztami kwaterunkowemi wyczerpują w znacznej części jej środki finansowe, postanowiła przychylić się częściowo do prośby gminy i uchwaliła przyrzec z funduszu krajowego rentę roczną, potrzebną na oprocentowanie i na amortyzacyę kapitału, przyznać się mającego tytułem subwencyi, obliczonej w wysokości około 100,000 złr. Na podstawie tego uchwaliła komisya budżetowa:

Gminie miasta Lwowa przyznać z funduszu krajowego tytułem subwencyi na budowę gmachu szkoły kadeckiej rentę 50 letnią w rocznej kwocie 5.000 złr.

Renta ta będzie płaconą w ratach półrocznych z dołu, t. j. dnia 30 czerwca i 31 grudnia każdego roku, a to począwszy od roku, w którym budowa będzie rozpoczętą; na żaden sposób nie wcześniej jak od r. 1891.

Powyższą subwencyę udziela się z tem zastrzeżeniem, że gdyby gmach, wybudowany przy pomocy subwencyi, miał być w przyszłości przeznaczonym na cel inny, niż na szkołę kadetów, winna będzie gmina m. Lwowa zwrócić funduszowi krajowemu otrzymany od niego w formie rent kapitał 100.000 złr., lub gdyby powyższy wypadek nastąpił przed upływem lat 50, tę część kapitału, która według planu umorzenia, ułożonego między Wydziałem krajowym i gminą na podstawie oprocentowania po 4½ od sta, została już umorzoną.

Wiedeń 13 listopada. Do *Polit. Corr.* donosi z Rzymu watykański korespondent, iż między kuryą papieską a rosyjskim pełnomocnikiem Izwolskym zawarto w istocie porozumienie, według którego ma być zamianowanych dla Rosyi siedmiu biskupów katolickich, a między tymi trzech biskupów tytularnych. Nominacya tych biskupów nastąpi na konsystorzu, mającym się odbyć w końcu tego roku. W kołach watykańskich przywięzują do tego tymczasowego sukcesu nadzieję, iż także rokowania co do dalszych kwestyj między kuryą apostolską a rządem rosyjskim toczyć się będą dalej i że gabinet petersburski ze względu na to uwierzytelni oficyalnego swego reprezentanta przy Watykanie. (Równocześnie donosi telegram z biura Wolffa, iż pomiędzy Stolicą św. a Rosyą stanęła ugoda co do obsadzenia czterech wakujących katedr biskupich. Ugoda ogranicza się jedynie na te cztery katedry biskupie. *Przyp. Red.).*

Poznań 13 listopada. Członkowie wydziału prowincyonalnego i ich zastępcy złożyli w obec naczelnego prezesa, jako komisarza rządowego przysięgę na urząd prawem przepisaną. Następnie ukonstytuował się wydział prowincyonalny w ten sposób, iż na przewodniczącego wydziału wybrany został hr. Möllendorf-Willamowitz, a na zastępcę przewodniczącego hr. Franciszek Kwilecki.

Londyn 13 listopada. *Times* donosi, iż Trikupis rozesłał nową notę w sprawie kreteńskiej.

Bruksela 13 listopada. Prezes Izby podniósł, iż głównem zadaniem obecnej sesyi będzie uchwalenie ustaw socyalnych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 listopada. Cesarz i hr. Kalnoky przybyli dzisiaj rano do Wiednia. O godz. 10 przed południem Cesarz przyjmował uczestników odbywającej się obecnie tutaj konferencyi biskupiej. Audyencya trwała około 20 minut.

Insbruck 13 listopada. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowego gmachu instytutu anatomicznego. W uroczystości brali udział minister oświaty Dr Gautsch, reprezentanci władz, profesorowie i studenci uniwersytetu. Minister otworzył uroczystość mową, w której zaznaczył, iż dzięki łasce monarszej, uniwersytet wzbogacił się instytutem anatomicznym, który stanowi ważną podstawę dla całego studyum medycyny.

Berlin 13 listopada. Doniesienie dzienników, iż rada związkowa zajmuje się przedłożeniem projektu, dotyczącego budowy strategicznych kolei żelaznych w zachodnich i wschodnich okolicach Niemiec, jest, zdaniem *Polit. Nachrichten*, fałszywe. Przedłożenie takie nie istnieje wcale.

Monachium 13go listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby motywował Soden wniosek centrum, dotyczący Redemptorzystów. Minister wyznań oświadczył, iż nieprzerwanie jest życzliwym dla Redemptorzystów, i gdyby chodziło o pożądany dowód życzliwości dla Bawaryi, wówczas Rada związkowa niechybnie zezwoliłaby na ich powrócenie, lecz na razie chodzi o zasadnicze wykonanie ustawy państwowej. Bawarya przeto będzie musiała wykazać na podstawie dowodów Radzie związkowej, iż Redemptorzyści nie stanowią pokrewnej Jezuitom kongregacyi.

Następnie gdy Schauss imieniem lewicy oświadczył, iż ta ostatnia nie może przyłączyć się do powyższego wniosku, Izba przyjęła 81 głosami przeciw 74 wniosek centrum.

Wenecya 13 listopada. Wczoraj o godz. 3 min. 10 udali się cesarstwo niemieccy i ks. Henryk na dworzec kolei żelaznej. Podczas przejazdu wszędzie witały ich niezliczone tłumy ludności głośnemi okrzykami. Na dworcu Cesarz pożegnał towarzyszących mu reprezentantów władz i syndyka, prosząc tychże, aby zechcieli ludności wyrazić jego podziękowania za zgotowane mu entuzyastyczne przyjęcie. O 4 godz. Cesarz odjechał do Monza, Cesarzowa zaś powróciła na statek „Hohenzollern." Jutro Cesarzowa odjedzie do Werony.

Wenecya 13 listopada. Syndyk miasta wydał ogłoszenie, w którem wyrażone jest żywe zadowolenie Cesarza niemieckiego z serdecznego przyjęcia, jakiego doznał ze strony ludności.

Monza 13 listopada. Cesarz Wilhelm przybył tutaj o godz. 9 min. 45 i powitany został na dworcu kolejowym przez króla Humberta, ks. Neapolu i reprezentantów władz. Monarchowie ucałowali się na powitanie, a ludność nader serdecznie powitała cesarza. Wieczorem o godz. 10 odbyła się kolacya w apartamentach cesarza Wilhelma.

Paryż 13 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wygłosił przemowę najstarszy wiekiem prezydent Pierre Blanc, w której skonstatował tryumf republiki, odniesiony nad nawałem zjednoczonych jej wrogów. Mowca wyraził nadzieję, iż Izba będzie się wystrzegała rozdrażniających kwestyj spornych i bezowocnych dyskusyj.

Floquet obrany został prowizorycznie prezydentem Izby 348 głosami na 510 głosujących członków Izby. Kazimierz Perier i Develle obrani zostali wiceprezesami.

Pięciu delegowanych z Montmartre, którym towarzyszyli boulanżystowscy deputowani, wniosło protest przeciw wyborowi Joffrina. Protest przyjęli dwaj sekretarze i na tem skończyła się cała manifestacya. Izba odroczoną została do czwartku celem sprawdzenia wyborów.

O godz. 2 po południu zebrały się na placu Zgody liczne grupy, na czele których znajdowali się Deroulède i inni boulanżyści. Policya przepuszczała tylko deputowanych i zatrzymywała tłumy. Przybycie innych deputowanych bulanżystowskich i Joffrin'a odbyło się bez zajść.

Po zamknięciu Izby zdarzyło się jednak kilka wypadków; Deroulède, Leherissé i Boudeau zaaresztowani zostali z powodu tamowania wolnego przejścia, lecz już o godz. 9 wieczorem zostali wypuszczeni na wolność. Za podobne naruszenie publicznego porządku zaaresztowano w ciągu południa jeszcze 158 osób, z których 60 jeszcze znajduje się w areszcie. Między zaaresztowanymi znajduje się anarchista Soudais.

Senat odroczony został do poniedziałku po krótkiem posiedzeniu, niemającem większego znaczenia.

Konstantynopol 13 listopada. Irade sułtana zezwala na wybudowanie w Betleem kaplicy dla pielgrzymów protestanckich, o co przez długie lata starano się. Zezwolenie to jest zadośćuczynieniem życzeniu cesarzowej.

Były w. wezyr Said-basza otrzymał w chwili odjazdu cesarstwa niemieckiego z Konstantynopola wielki krzyż orderu Orła czerwonego. W tureckich sferach zwrócono uwagę na to odznaczenie męża, zajmującego wybitne osobiste stanowisko.

Bukareszt 13 listopada. Dzisiaj wieczorem powróci król do stolicy, gdzie przepędzi całą zimę.

Belgrad 13go listopada. Onegdaj król Milan odwiedził posła rosyjskiego Persianiego, a wczoraj posła francuskiego, oraz przyjmował u siebie Pasicza.

W wyborach uzupełniających do skupczyny w Belgradzie i Zajcarze zwyciężyli kandydaci stronnictwa radykalnego.

Zofia 13 listopada. Dochodzenia władz zaribrodzkich w sprawie zajścia na granicy serbsko-bułgarskiej wykazały, co następuje: Pewien włościanin serbski przeszedł granicę z towarem przemycanym. Strażnik celny chciał zatrzymać kontrabandzistę i towar, w końcu zaś zmuszony był strzelić, przyczem zranił włościanina, którego przewieziono do szpitala w Zofii. Sprawa ta przekazana została sądom, a ponieważ przedstawia zwyczajny wypadek graniczny, uważaną jest przeto za nieznaczącą.

Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie kościoła ś. Stanisława na Skałce nadesłała Felicya Koźmianowa 5 złr.

Na spalony kościół w Bobowy nadesłała parafia Mucharz 3 złr. 50 ct.

Dla pogorzelców w Swiątnikach nadesłała parafia Mucharz 10 złr. 50 ct., Felicya Koźmianowa 5 złr.

Dla wyjątkowej nędzy (ul. Basztowa) nadesłali: I. C. 1 złr., Felicya Koźmianowa 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Dr Edward Szayer

otworzył **kancelaryę adwokacką**

w Starym Sączu. (2670 2-3)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 listopada 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	85	45
„ srebrna „	85	75
4% złota	100	20
5% pap. nieop.	100	60
Akcye Ban. Aus.-W.	924	—
„ kredytowe	311	50
Londyn	119	15
Napoleony	9	48½
Dukaty	5	67
Marki	58	45
5% Renta węg. pap.	—	—
4% „ „ złota	—	—
Losy prem. węg.	—	—
Losy tureckie	—	—

	złr.	ct.
Anglobanki	—	—
Uniony	—	—
Bankvereiny	—	—
Akcye Länderbank.	—	—
„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ „ lwowsko-czerniow.	—	—
„ „ połudn.	—	—
Elbethale	—	—
Nordbahny	—	—
Staatsbahny	—	—
Alpiny	—	—
Akcye tytoniowe	—	—
Ruble	—	—

Usposobienie giełdy:

Berlin 13 listopada.

Banknoty austr.	170 85	4% Listy likw. pol.	57 75
Krótki Wiedeń	170 70	Akc. kol. Kar. Lud.	80 50
Banknoty ros.	214 25	„ austr. kred.	166 —
5% Listy zast. pols.	63 —	Ultimo Ruble	214 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla PP. prenumeratorów zamiejscowych „Prospekt Hotelu krakowskiego w Krakowie."

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 25	125 25
Marki niemieckie	57 75	58 75
20-to frankówka ważna	9 42	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 25	86 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	— —	— —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 25	97 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 25	98 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ niepr.	100 25	101 50
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	97 —	99 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	54 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	— —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 50	98 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	198 —	191 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 50	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	25 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	15 75	16 75
Bazylika Budapeszt	7 75	8 75
Wiedeń 12 listopada. *Obligi długu państwa.*		
4²/₁₀% Renta papierowa	85 45	85 65
4²/₁₀% „ srebrna	85 65	85 85

	płacą	żądają
4% Renta złota	109 40	109 60
5% „ papier. nieopodatkow.	100 90	101 10
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 20	139 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 50	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	178 50	179 —
„ „ 1864 „ 50 „	178 50	179 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	114 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 30	105 —
4% gal. Obligacye propinacyjne.	91 50	92 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	146 20	146 60
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	311 —	311 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	331 25	331 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	219 30	219 90
Aust.-węg. Bank (N.-Bn.) 600 „	923 —	925 —
Unionbank . . . . . 200 „	239 50	239 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	116 20	116 60
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 75	201 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2595	2598
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	188 50	189 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	157 50	158 50

	płacą	żądają
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	234 75	235 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 —	200 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	240 50	240 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	130 25	130 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	191 —	192 —
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	187 50	188 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 50	119 25
4½% „ „ papier 50 lat.	100 60	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 25	108 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	97 —	98 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	100 —	100 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 60	94 —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 75	99 25
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 50	98 25
5% „ „ hipot. „ prem.	103 50	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 60	103 60
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 90	100 30
„ „ Jarosław 300 „ „	99 80	100 20
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	100 25	100 75

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 50	82 10
„ nieopod. „ „ „	89 20	89 80
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 90	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	194 75	195 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	147 —	147 80
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 40	120 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 40	101 —
„ „ II Em. 200 „ „	100 40	101 —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 70	101 50
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	124 25	125 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 25	143 75
„ Węgierskie . „ 100	140 25	140 75
„ Tureckie . . fr. 400	40 75	41 25
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 10	8 40
Kredytowe . . . . . . „ 100	185 —	186 —
Insbruku . . . . . . „ 20	25 75	26 25
Krakowskie . . . . . „ 20	25 25	25 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	61 50	62 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 25	18 75
„ „ węgierskie „ 5	12 20	12 50
Rudolfa . . . . „ 10	20 —	— —
Salzburskie . . . . . „ 20	26 50	27 —
St. Genois . . . . . . „ 42	64 50	65 50
Stanisławowskie . . . „ 20	33 —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20-frankówki	9 48	9 49

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 89	11 94
Marki niemieckie za 100 marek	58 47	58 52
Rubel papierowy za 100 rubli	124 25	124 75
Lwów 12 listopada.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 50
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 70	99 70
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 50	98 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50
Warszawa 12 listopada.	rub.kop.	rub.kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 75
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 75
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	95 50
„ „ „ IV „	— —	94 60

WIELKI WYBÓR

pierników

ozdobnych tak zwanych **Mikołajków,** we fabryce pierników **K. Molęckiego** przy ulicy Brackiej Nr. 5 w Krakowie, istniejący od przeszło 33 lat. (2682 1-4)

Bona Francuzka

sprowadzona wprost z Francyi, poszukuje umieszczenia przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie, ul. Franciszkańska Nr. 1.** (2640-1-3)

„Wieczne światło".

Lampki przed Sanctissimum, palące się bez przerwy siedm dni i siedm nocy, poleca (2639-1-5)

SKŁAD PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH **STANISŁ. PRZYBYLSKIEGO** *w Krakowie, Rynek A—B, 46.*

W hotelu Kleina jest nawóz do sprzedania.

(2681-1-3)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (2701-1-)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki 40 c.

Konstaty Wiszniewski.

W szpitalu św. Łazarza

W KRAKOWIE

jest do sprzedania 13 beczek oleju niebieskiego. (2638-1-3)

Dom jedno-piętrowy,

wolny od podatku, z ogrodem, przy ulicy św. Filipa pod L. 21 (obok XX. Misyonarzy) — jest z wolnej ręki, **bez pośrednictwa,** do sprzedania.

Wiadomość u właściciela realności przy ul. Czarnowiejskiej L. 55. (2680-1-3)

Poszukuję dostawców na **100.000 kilo zdrowych dobrych CEBUL jadalnych** za gotówkę.

Oferty pod Q. 2153 przyjmuje **Rudolf Mosse w Kolonii.** (2608-1-3)

Poszukiwany zastępca.

Znana fabryka w Danii, produkująca barwę maślaną, barwę serową i podpuszczek cielęcy pierwszorzędny — poszukuje dla Galicyi pod korzystnemi warunkami rzutkiego zastępcy. — Żądane pierwszorzędne polecenia. — Oferty pod P. W. 278 przyjmują **Haasenstein & Vogler A. G. w Berlinie S. W.** (2609)

Piękne sukno.

Najświeższe i najgustowniejsze towary na **suknie męskie i dziecinne,** dostarcza najtaniej **skład fabryczny sukna „z. weissen Lamm" w Bernie moraw.** Próbki przesyła najchętniej. — Uprasza się o dokładne podanie adresu i godności. (2605-1-)

Flanele, Kasany, modne Barchany

otrzymał w wielkim wyborze i poleca (1999-3-)

Kazimierz Niesiołowski *w Krakowie, Sukiennice Nr. 24.*

Ceny bardzo niskie.

Maryazelskie

Krople Żołądkowe



znakomicie działające **na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.**

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece Karola Brady w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Marka ochronna.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronnym, a przy każdej flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Maryazelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20, 2 rulony złr. 2.20, 3 rulony złr. 3.20 opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia

w KRAKOWIE u W. Redyka apt., Leona Rosnera apt., F. Gralewskiego apt., T. K okiewicza aptek., F. Sobierajskiego apt., E. Stockmara apt., J. Trauczyńskiego apt. spadkobierców, Konst. Wiszniewskiego apt., — w ANDRYCHOWIE u A. Mironowicza apt., w BOCHNI u M. Gattego apt., — w CHRZANOWIE u A. Sporysza apt., — w DOBCZYCACH u J. Bilińskiego apt., — w KENTACH u E. Sokalskiego apt., — w LIMANOWY u H. A. Zubrzyckiego apt., — w LIPNIKU u A. Fuchsa apt., — w MYSLENICACH u W. Gumińskiego apt., — w NIEPOŁOMICACH u J. Tichy apt., — w SUCHY u K. Czernickiego aptek., — w WIELICZCE u B. Mieczyńskiego apt., — w ZAKOPANEM u Ferd. Tabeau apt., — w ŻYWCU u L. Graffa apt., J. Herdliczki apt. (2449 6-)

Pierwszy kurs nauki tańców

we własnem mieszkaniu — **przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 6.** (2671-2-5)

Bronisława z Leśniowskich Janowska.

Française bonne superieure

i **bona Niemka** znające się doskonale na krawieczyźnie — poszukują umieszczenia przez **Biuro międzynarodowe STANISŁAWY SIKORSKIEJ.** (2633-3-3)

Nauczycielka Polka

mogąca udzielać języka francuskiego i niemieckiego, muzyki, śpiewu i przedmiotów szkolnych, poszukuje posady Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Elżbieta Janina,** poste rest. **Kraków.** (2513-6-6)

Nauczycielka Paryżanka,

posiadająca gruntowną znajomość języka angielskiego, niemieckiego, rysunki i muzykę — poszukuje posady przez **biuro Stowarzyszenia Nauczycielek,** w Krakowie, ul. Franciszkańska pod Nr. 1. (2624-4-4)

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK

firma założona 1679.

Król. Niederlandzki nadworny dostawca,

ces. król. austryacki nadworny dostawca,

i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

(2274-7-)

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(1741-34 40)

Obrazy olejne, Sztychy i fotografie,

Obrazy akwarelowe angielskie i niemieckie, oleodruki i litografie francuskie w różnej wielkości i wielkim wyborze — jak również

WŁASNEGO NAKŁADU

Album Krakowa, Sobieski, Kościuszko, Poniatowski, Czarniecki i Wjazd Cesarza do Krakowa,

polecają

KUTRZEBA i MURCZYNSKI

Magazyn artykułów artystycznych i dzieł sztuki,

w Krakowie. [2426-22-]

Utrzymujemy główną ajencyę zjednoczonego Tow. sztuk piękn. w Krakowie, którego Akcye sprzedajemy na raty miesięczne.

Oprawy obrazów uskuteczniamy w najkrótszym czasie.

Makaron włoski

i suche wyroby z ciasta

Z KRAJOWEJ FABRYKI

M. Grzybińskiej i Spółki we Lwowie

poleca (2429-10-10)

„Handel pod Obrazem"

J. WENTZLA w KRAKOWIE.

Biżuterye

dla pań i panów:

Broszki, Branzolety, Dewizki, Szpilki do krawatów, Spinki,

zawsze najświeższe i po **bardzo tanich cenach** w Magazynie (2519-4-)

F. SZUKIEWICZA

w Krakowie, Rynek gł., linia A—B.

PP. Właścicieli posiadłości ziemskich, na których są widoczne ślady oleju skalnego, jeżeli także terena naftowe chcą oddać pod exploatacyę, proszę nadesłać swe adresy dokładne do podpisanego.

Równocześnie zawiadamiam, iż plany sytuacyjne do zgłoszeń kopalni oleju skalnego, uzyskania pól naftowych i terenów ochronnych dla zdrojowisk, żądane przez c. k. władze górnicze i inne czynności w zakres miernictwa górniczego wchodzące, wykonuje (2119 6 6)

Kwiryn Rogawski,

autoryzowany inżynier górniczy zamieszkały w Jaśle.

Wyciąg

olejku słuchu

c. k. sekundaryusza **Dra Schipka** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajownch i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie.

Ten **wyciąg** **olejku słuchu**

kosztuje z opisem użycia 1 złr. 50 ct. Składy mają pp. aptekarze: w **Krakowie** Leon Rosner; we **Lwowie** Piotr Mikolasch, Zygmunt Rucker; w **Nowym Sączu** Roman Jakubowski; w **Oświęcimie** Antoni Polaczek; w **Tarnowie** Stanisław Pawłowski; w **Przemyślu** Władysław Nahlik; w **Kołomyi** Ed. Henzl; w **Stanisławowie** A. Beil; w **Stryju** Leon Gärtner; w **Drohobyczu** Adam Krzyżanowski; w **Samborze** Karol Maresch. (2203-5-7)

Na zimę!!!

poleca się najusilniej Wiel. Duchowieństwu, Szan. PP. lekarzom, leśniczym, urzędnikom fabrycznym, gospodarzom i każdemu jako ochronę przeciw zaziębieniu:

1 trykotowy flanelowy kaftanik i takież kalesony razem	2 złr.	75 ct.
teżsame dla pań	3 „	— „
spodnice dla panienek	1 „	50 „

W zamówieniach pośredniczy

I. oester. Handels-Auskunfts-Bureau in Brünn. (2418 10-15)

Płynny gaz kwas węglowy

dla wyszynku piwa i wyrobu wody sodowej.

Aparaty do tego po części także na większe spłaty częściowe. — Bliższej wiadomości udziela **Ed. Hasenörl** w **Wiedniu,** I., Giselastrasse Nr. 4

[1611-16-20]

Pierwsze nagrody **3 złote** medale

Nagrodą odznaczone przez c. k. rząd wyłącz uprzywilej. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane

Pierwsze nagrody **3 wielkie srebrne** medale

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunatnym i dębowym kolorze.

Cena za cylindry do okien białe	za metr	5 cent.
„ „ „ „ „ czerwono-brunatne i dębowe	„ „	6 „
„ „ „ do drzwi białe	„ „	7½ i 13 „
„ „ „ „ „ czerwono-brunatne i dębowe	„ „	9 i 14 „

Na okno średniej wielkości wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywa się jak najspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia ilość. — **Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia,** według którego każdy przytwierdzić może te ochrony przy oknach i drzwiach tak, że przy zamykaniu lub otwieraniu nikomu nie przeszkadzają (2262-5-6)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu

J. POPELARZ,

c. k nadw. dostaw. ochron przeciw przeciągom powietrza.

Nadzwyczajna oszczędność paliwa

Zmiana lokalu.

Mamy zaszczyt zawiadomić naszych Szanownych komitentów tudzież Szanowną Publiczność, że istniejąca od dziesięciu lat w Krakowie filia naszego Domu bankowego i wymiany przeniesioną została z dniem 1 listopada b. r. (2599 3-10)

na główny rynek do domu pana Czynciela wchód od placu Maryackiego l. 9, I.

Przy tej sposobności ośmielamy się polecić najusilniej nasze usługi dla giełd w Wiedniu, Berlinie, Frankfurcie n. M., Paryżu i Londynie, dla których miejsc z przyjemnością przyjmujemy nietylko zlecenia giełdowe, lecz także wypłaty, jak również wszelkie w nasz dział wchodzące transakcye. Niemniej chętnie udzielamy punktualnie i sumiennie rad i wyjaśnień w sprawach finansowych, pozostawiając wolność naszym Szanownym komitentom i Szanownej Publiczności udać się do naszego filii lub też wprost do naszego domu w Wiedniu.

DOM BANKOWY i WYMIANY

Jacobsohn & Nelken

w Wiedniu, I., Helferstorferstrasse 6.

w Krakowie, w rynku gł., dom p. Czynciela, wchód od placu Maryackiego 9, I.

Société Franco-Autrichienne

pour les arts industriels,

Vienne, I., Kolowratring 14, au 1er.

Grandes Nouveautés

EN ETOFFES D'AMEUBLEMENT.

Tapis et Rideaux de tous genres. (2280-12-16)

TAPIS DE SCHMIEDEBERG.

Roman Łapiński,

c. k. notaryusz w Nisku,

obecnie urzędujący w Tarnobrzegu, poszukuje od 1 grudnia b. r. **rutynowanego koncypienta.** (2669 3-3)

W powiecie gorlickim,

pół mili od kolei, **jest wieś do sprzedania,** 280 morg. mająca.

Zgłoszenia przyjmuje **zarząd dóbr Zalesia p. Rzeszów.** (2576 5-5)

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. — Pakiet 20 centów., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej. (2294 25-)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.**



Młocarnie i sieczkarnie ręczne i do kieratu, siewniki szerokorzutne rzędowe i ręczne amerykańskie, pługi, podskibowce, brony, ekstyrpatory, młyny do mielenia zboża na mąkę, śrutowniki, gniotowniki angielskie, młynki do czyszczenia zboża, tryeury, maszyny do czyszczenia koniczyny i wszelkich traw, krajacze do buraków, pompy do gnoju, sikawki szwajcarskie, wszystko sprowadzone z pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, niemieckich i angielskich, są **do nabycia po najumiarkowańszych cenach i pod dogodnemi warunkami.** (2642-2-8)

J. B. PRÜWER w PODGÓRZU

przy Krakowie.

NOWY WYNALAZEK

PARFIA IXORA

ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(2133-8-)

Nieprzemakalne



OSŁONY na WOZY

wszelkiego znanego rodzaju,

ASFALTOWA PILŚN DACHOWA

I KAMIENNA PAPA DACHOWA

w zwojach (2435-45-)

Paget & Co.,

pierwsza c. k. wyłącz. uprzywilejow. fabryka nieprzemakalnych materyj itd. itd.

w Wiedniu, I., Riemergasse 13.

Ceny i próbki odwrotną pocztą.

Dzieła ekonomiczno-polityczne i statystyczne

Mieczysława hr. Marassé.

Kraków, drukarnia Uniwersytecka. Dzieła te tak pochlebnie przyjęte przez fachową krytykę krajową, zajmują się wyłącznie sprawami krajowemi.

„Ziemia ten warsztat (powiada ś. p. autor), który ludzie przez pracę siedzibą wielkości i potęgi, lub przez opieszałość i lenistwo, lepianką nędzy i głodu uczynić mogą, jest jednym z głównych czynników produkcyi. Jeżeli gdzie, to u nas jest ona źródłem nieprzebranych bogactw, które nietylko nas utrzymać, ale jeszcze inne narody zasilać mogą. A czyż znamy tę ziemię, która nas żywi i wzbogaca?" Lecz niedość poznać ziemię, trzeba jeszcze poznać i stosunki gospodarcze tej ziemi!

Tą przewodnią myślą kierowany, rozbiera ś. p. Autor wszystkie ważniejsze sprawy, dotyczące naszego kraju ze stanowiska ekonomicznego i statystycznego. Dzieła te obejmujące 600 str druku, pełne interesujących szczegółów i głębokich poglądów, nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. (Cena 4½ złr.)

Główny skład u Gebethnera i Sp. w Krakowie. — Czysty dochód przeznaczony na restauracyę katedry na WAWELU. (566-10-48)

WOJNA EUROPEJSKA

najnowsza gra towarzyska

jest do nabycia (2292 26-)

w pierwszorzędnych magazynach.

Patent Strakosch-Boner.

Maszyny do prania i magle

polec

Aleks. Herzog *w Wiedniu, Graben,* **Bräunerstr. 6.**

Katalogi darmo i opłatnie. (2459-78-)

OGNIOTRWAŁE żelazne

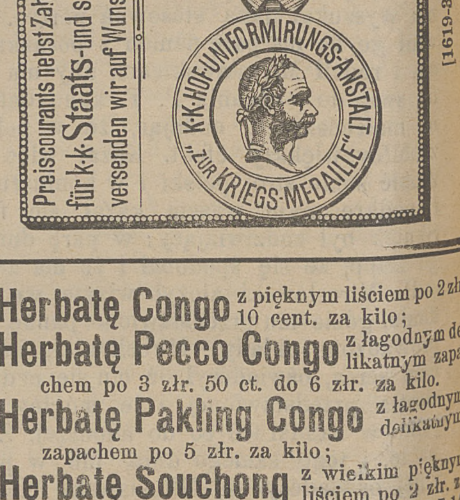
kasetki

do przyśrubowania, tudzież ***używane i nowe, ogniotrwałe***

KASY

ma najtaniej na sprzedaż (2458 61-)

S. Berger, Wien, Bräunerstr. 10.



[1619-31-]

Herbatę Congo z pięknym liściem po 2 złr. 10 cent. za kilo;

Herbatę Pecco Congo z łagodnym delikatnym zapachem po 3 złr. 50 ct. do 6 złr. za kilo.

Herbatę Pakling Congo z łagodnym, delikatnym zapachem po 5 złr. za kilo;

Herbatę Souchong z wielkim pięknym liściem po 2 złr. za kilogram; (2377-7-14)

rozsyła za zaliczką

A. M. MANDL,

handel dowozowy herbat i rumu

w Bernie moraw.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	z Krakowa (kol. K. Lud.)	do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·47 „	„ Podgórza-Bonarki	
9·18 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja
9·31 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·58 „	„ Podgórza-Bonarki	
2·44 popoł.	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima.
3·01 „	„ Podgórza-Bonarki	
7·13 wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·28 „	„ Podgórza-Płaszowa	
7·50 „	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza
5·56 „	„ Podgórza Płaszowa	
6·20 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19 „	„ Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia, Żywca, Oświęcima
10·31 „	„ Podgórza-Płaszowa	
3·47 popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białej, Wiednia.
4·21 „	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·05 wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·16 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511-20-)

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*